

program i poszedł w przeciwnym menu przekonaniu kierunku, polecać go przestałem, w Kostrzynie do abo-
nowania Wiarusa nie zachęcałem, ani go też
Kółko nie zapisało. Ta odpowiedź sądzi, że Kurye-
rowi wystarczy, a byłby ją odebrał, o wiele prędzej,
gdyby był zażądał odemnie wyjaśnienia na drodze po-
koju, bez wojennego okrzyku i zaalarmowania społe-
czności katolickiej przeciw Kółkom, jako tym, które
wzmowie z Wiarusem przeciągają lud do obo-
zu nam wrogiemu.

Dla usunięcia wszelkich nieusprawiedliwionych po-
dejrzeń, przystaję niejednokrotnie już ogłoszony pro-
gram. Kółka różnicze stały na podstawie ekonomiczno-
rolniczej, zadaniem ich jest pouczać włościan w całym
rozgałęzieniu gospodarstwa wiejskiego, oświecać w kwe-
stjach ekonomicznych, prawniczych i handlowych o tyle,
o ile oraz z gospodarstwem wiejskiem stoją w styczności,
służyć za punkt łączności do hurtownego zakupna
solu, żelaza, nasion i t. d., a celem — podniesienie bytu
i utrzymanie ziemi. Praca około przeprowadzenia tego
zadania jest tak rozległa, że w inne kwestie Kółka
wchodzić nie mogą, bo siły ich nie wystarczyłyby;
zjadłoby sprawy religijne i polityczne programem nie
są objęte. Z tego jednakże nie wynika, iżby sprawy te
dla Kółek miały być obojętne, znajdują one tu w
bibliotece właścicieli uwzględnienie, z których wło-
ścianie duchowo czerpią posiłek, — książki moralne
utwierdzają ich w wierze katolickiej, książki obyczajowe
i historyczne przypominają im, że są Polakami i
przywołują do narodowości. Żadne pajęzające reformy
odziane teorety, któreby dążyły do obalania ludu i
sprowadzenia z drogi przodków, nie mają do Kółek
przystępu.

Widzimy otóż, że Kółka różnicze choć nie bezpo-
średnio, to pośrednio pracują dla Kościoła i dla narodo-
wości, bo pracują nad utrzymaniem ziemi, ulepszeniem
bytu i rozrodcieniem ludu polskiego i katolickiego,
przez co zwiększa się dla Kościoła liczba wyznawców,
a dla narodu ludzi pracy.

Go tym wyjaśnieniu rzeczy, zgodzi się zapewne
Kuryer, że Kółka różnicze stoją po nad stronnict-
wami, że nie spory, propagandy lub demonstracje, lecz
praca i oświata głównym i jedynym jest ich za-
daniem, przynajmniej, że taka instytucja zasługuje, aby
ją i jego czytelnicy więcej niż dotąd wspierali.

M. Jackowski.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcy sądu powiatowego Sierke w Kró-
lewie order orła czerwonego czwartej klasy a emerytowanemu
dozorca powiatowego Sommerer w Malborku po-
wzrochną oznakę honorową.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Kujaw, 5 grudnia.

(Nauka religii w szkole wyższej żeńskiej w Inowrocławiu. —
Ważne zebranie Towarzystwa rolniczego i dzień 30 listopada. —
Termin śledczy w sprawie wykrycia delegata apostolskiego.)

(A) Każdy z nas zapatrujący się z jakiegobądź
stanowiska na wychowanie młodzieży, przynajmniej, iż
główną podstawą tegoż jest religia. Niechaj
nihilistyczne poglądy nie osłabiają nam prawdy, niech
zastępy liberalistów na skienie dane z góry reformy,
zaprowadzającym szkoły bezwyznaniowe, przy-
kładają, my zostaniemy niezachwianie przy naszej za-
sadzie, iż główną podstawą dobrego wychowania jest
religia. Mamy zaś za sobą dzieje tylu wieków i tylu
narodów, popierające zdanie nasze.

Pojmuje się wychowanie z tego samego stanowi-
ska i przelożona tutejszej szkoły wyższej żeńskiej pan-
na Major, bo pilnie każe uczyć powierzone sobie
panienki religii ewangelickiej, a od św. Michała b. r.
nawet i religii żydowskiej; tylko o katolicką religię
nikt tam się nie zatroszczy. Rzeczony zakład zwiędza
dość znaczna stosunkowo liczba katoliczek, bo jedna
trzecia uczennic, słuszna tedy, by panna Major w rów-
noleżni uwzględniała katolickie panienki z ewan-
gelickimi i żydowskimi. Trudno nam pojąć, dla
czego przelożona nie postara się o to, aby w zakładzie
jaj wykładała także naukę religii katolickiej; w tym
względnie jednak podziwianie wprawia nas obojętność
rodziców katolickich, nie dbających o przynależne im
prawa i nie dopominających się o równouprawnienie
swych dzieci z dziećmi innych wyznań. W tej mierze
uważamy za konieczne, ażeby rodzice posyłający córki
swoje do szkoły wyższej żeńskiej w Inowrocławiu, wy-
stosowali do przelożonej także podanie, by w jak naj-
krótszym czasie rozpoczęto tamże naukę religii katoli-
ckiej. Sądymy, iż podanie to skuteczną pożądaną od-
niesie.

W zeszły poniedziałek odbyło się w Inowrocławiu
ważne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu ino-
wrocławskiego. Na zebraniu to zjechała się znaczna
liczba obywateli wiejskich, a był to właśnie dzień 30
listopada. Na wspomnienie 29 i 30 listopada czyjeż
serce nie zadrgnie i nie przypomni sobie ową krew
tak bohatercko przelewana za sprawę w kraju i na ob-
czyźnie gdzieś daleko w wąwozach Kastylii. To też po
posiedzeniu odbytym w lokalu pana Witulskiego, zeszło
się obywatelstwo wiejskie w sali hotelu pana Ber-
gera na wspólny obiad. Z celem tegoż zgadzamy się
jak najzupełniej, ale z urzędowaniem jego nie ze zwy-
szkami. Nasamprzód uderza nas to osobowienie oby-
watelstwa wiejskiego, które nie szczególnie wpłynęło
na mieszczaństwo inowrocławskie. Wezkaż przy od-
słonięciu pomnika w Niegołowie wszystkie stany były
reprezentowane, obywatelstwo wiejskie i miejskie, du-
chowienstwo i włościanie, a faworyzacja jedna zapewne
sprowadziła tam myśl, jedno uczucie natchnione miłością
wspólnej matki. Nie umiemy sobie dalej wytłumaczyć, dla
czego obywatele polscy odbywszy posiedzenie w lokalu
polskim, zbierają się następnie w niemieckiej
obierzy w celu wspólnej zabawy, zwłaszcza, że gospodarz
Polak tak samo, jeśli nie lepiej, mógłby swych
gości zadowolić. Może dla tego, że w powyższej obe-
rzy krom Polenki, Tribuny, Kładrera
d a c z a i wielu innych pism polakozerczych, żadnego
nie ma dziennika polskiego. W naszym położeniu
trzeba nam wszystkie te rzeczy pod ścisły brach obra-
chunek.

Dnia 2 b. m. zapoźwano równocześnie wszystkich
trzech dziesiąt powiatu tutejszego przed sąd powia-
towy w Inowrocławiu, a mianowicie: ks. Pankau,
z Inowrocławia, ks. Simona z Kruszwicy i księdza
Gantkowskiego z Brudni. Zapoźwany stawi-
wiono do odpowiedzi znane pytania w celu wykrycia
delegata apostolskiego; odmówili przeciw świadectwa,
wskutek czego oczekują się, niewątpliwie tego sa-

meo losu, jaki spotkał w tych dniach pierwszego
z dziekanów ks. Krygiera z Siemowa w téjże saméj
sprawie.

Z Warszawy, 30 listopada.

(Prześladowanie Unitów. — Gospodarka moskiewska. — Zwy-
cięstwo pułkownika. — Deputacja włościan. — Kobiety. —
Uciśki. — Rząd rosyjski i społeczeństwo.)

× I znowu się wam wieść smutną, przerażającą,
jaka doszła mnie z Podlasia, a możecie jej najzupeł-
niej ufać, bo posiadam ją od naocznych świadków.
Rząd rosyjski pastwi się dalej bezdusznym nad nieszczę-
śliwymi Unitami a pastwieniem tym nie dowodzi, że nie
pościada najmniejszej, choćby szczyty uczuć ludzkich.
Stuchajcie — przed miesiącem przeszło przysłał rząd
batalion wojska do jednej z parafii, która nie chciała
przyjąć na parochę jednego z tych negdzników, któ-
rych S. Jur wysłał z Galicji na oprawców i katów
nieszczęśliwych braci naszych na Podlasiu. Batalion ten,
chcąc zmusić ich do uległości, rozpoczął we wsi ich
prawdziwą gospodarkę moskiewską. Zarekwirował a ra-
czej zabrał przemocą z buntowanym, jak ich Ro-
sjanie nazywają, włościanom ośmnaście wołów, umie-
ścił je w jednej z najlepszych chat, wypędziłszy z tam-
tąd całą rodzinę włościańską, następnie zbożem rów-
nież włościanom zabranym jął je tuczyć, — w miarę
zaś potrzeby na żywność dla siebie zarzątnął. Gdy sko-
sumował te ośmnaście sztuk, zabrał znow drugie ośm-
naście, karmiąc je znow obficie zbożem wydatem wło-
ścianom. Po miesiącu takiej gospodarki, która spusto-
szyła prawie do szczytu stodoły i guma włościańska,
zajeżdżał do wsi tej powozem w cztery konie udekoro-
wany w ordery jakiś pułkownik, przysły tam z Pe-
tersburga dla ostatecznego uśmierzenia włościan. Roz-
kazał on zgromadzić się wszystkim włościanom, a gdy
spełnili jego rozkaz, zapytał się, którzy są pomiędzy
nimi najstarsi. Wystąpił z środka czterech najstarsi
gospodarze po lat sześćdziesiąt i siedmiesiąt liczący,
wszyscy poważni siwizną okryci. Pułkownik ten, w
imienu cara, kazał im natychmiast przyjąć nasłanego
im popa, zbiega galicyjskiego. Mimo krzyku i grzób,
starcy ci z wszelkim spokojem odrzekli, że przyjęć go
nie mogą, bo nie jest księdzem ich wyznania, a oni od
wyznania swego za nie nie odstąpią i takiemu obci-
śnieniu kościoła nie wydadzą. P. pułkownik, nie zwa-
żając na wiek tych starców, kazał jednego po drugim
obnażyć, następnie położyć na ziemi i nahażkami bić.
Każdy z nich otrzymał po czterdziestu nahażkami, a ka-
żdy po dziesięciu zemdła. Zbitego, zemdlonego i okrw-
wionego rzucano na śnieg — a nad innym się pastwio-
no. Włościanie tej haniebnéj, nieludzkiej a podłej nad
wyraz wszelki egzekucji w ponurym milczeniu się
przypatrywali; tylko kobiety zanosili się głośnym pla-
czeniem — ale nie p. pułkownika i jego siepaczy, bo
nie podległego nad rosyjskiego stupajkę. Egzekucya ta
nie odniosła żadnego skutku — włościanie oświad-
czyli, że cerkiew może gwałtem rząd zabrać, lecz że
żadnego z nich noga tam nie postanie, dopóki pop —
apostata będzie w niej gospodarzył. P. pułkownik, syt
zwycięstw, jakie nad bezbronnymi odniósł, odjechał
z kwitkiem. Tymczasem na drugi dzień ze wsi o parę
mil od téj, w której scena powyższa zaszła odległej,
przybyła deputacja włościan do dowódcy batalionu i
wzywała go, aby przybył do nich i rozpoczął tam swą
gospodarkę, bo i oni również nasłanego im popa nie
uznają a przestał pastwić się nad tymi, którzy już dość
wycierpieli. Prośba ta na razie wysłuchana nie zosta-
ła, lecz spodziewać się należy, że i w nich wkrótce
brutalna pięść tego bezdusznego i bezrozumnego rzą-
du uderzy.

W innéj znów wsi, od pierwszej o cztery mile od-
dalonej, zaszła następująca również okropna scena, na
którą wzdryga się uczucie ludzkie. We wsi tej także
nie przyjęto na parochę zbiega galicyjskiego. I tam
zasłała dla zlamania oporu parafian batalion wojska.
Bohaterkami jednakże były tu same wyłącznie kobiety.

Nie dozwoliły one ojcom swym, mężom, braciom
i synom wystąpić, lecz wystąpiły same w liczbie kil-
kaset. Otoczyły kościół i oświadczyły wojsku, że wejść
mu doń nie pozwolą. Walki z kobietami nie uznano
za stosowną, lecz dowódca batalionu rozkazał otoczyć
kobiety i przytrzymać je pod gołym niebem dopoty,
dopóki same nie ustąpią. Trzymano je prawie całe
dwie doby — cztery z nich z głodu umarły a wiele
zemdlało. Po takich dopiero trofeach wojsko ustąpiło.

Otóż macie parę epizodów z tych dzieł, które
są prawdziwą martyrologią Unitów. Stoją oni twardo
przy wierze ojców swoich, znoszą spokojnie dla niej
prawdziej nieludzkie prześladowanie i... nie ustępują.
Smutna — bolesna a zarazem obrażająca historia —
a tym smutniejsza i boleśnniejsza, że dzieje się to wszy-
stko dziś, nie w zamglonej gdzieś tam przeszłości.
Istotnie świetnie się spełnia rząd rosyjski — świetnie
i znakomicie. Ale mniejsza o rząd — lecz że społe-
czeństwo rosyjskie milczy, że pozwala w ten sposób
rządowi sromocić siebie i hańbić w taki sposób — że
cała prasa milczy, że ani jeden głos czciwego obu-
rzenia się nie odezwie — to boleśniej, bo w obec tego
mimowolnie traci się wiarę we wszelką uczciwość czło-
wieka. Czyżby na prawdę społeczeństwo rosyjskie
miało być zawsze wodzone na pasku haniebnego swego
rządu i czyżby nigdy nie miało się w nim odezwać
sumienie i nie wyrwać z piersi jego okrzyku: „Dość
tego — nie ścierpimy nadal, aby poniewierano w taki
haniebný sposób nam, nie ścierpimy, aby nas sromo-
cono w oczach całego cywilizowanego świata na po-
ciechę i radość wrogów naszych, pastwić się w tak
nieludzki, ohydny sposób nad braćmi naszymi Słowia-
nami.“

Czyż nigdy nie wybijie taka godzina — czyż wie-
dzicie Rosya ma być krajem barbarzyńców i zarazem
katów najszlachetniejszego plemienia Słowiańszczyzny?
Z taką Rosyą nie chcemy i nie pragniemy mieć nic
do czynienia. Może nas dusić i trzymać, lecz przy-
jaciół w nas nigdy nie pozyska.

Lwów, 4 grudnia.

(Protesta przeciw „Porcyom.“ — Bank zastawniczy. — Sprawa
teatru. — Ładnowski. — Nowi aktorowie.)

(T.) Jeszcze ciegłe zajęta u nas opinia publiczna
„Porcyami“ hr. Stanisława Tarnowskiego. Dzienniki
przepełnione protestami obywateli z różnych okolic
wschodniej Galicji i w rozmaitych pisanym tonie. Rze-
czywiście okazuje się, że p. Tarnowski co najmniej
przesadził i postąpił luboć w najlepszej chęci, w naj-
szlachetniejszych zamiarach, nie dość rozważnie. Uwie-
rzył pogórkom, gadaninom w kasynie i na tej pod-
stawie bez dokładnego zbadania rzeczy, o razowy na-
pisał artykuł w Przeglądzie, który tyle narobił
hałasu i tak dotknął poczciwe obywatelstwo nasze. —
W gruncie rzeczy nic złego się nie stało. Oburzenie
szlachty naszej, oburzenie z powodu posądzenia, że

mogliby się w jej gronie znajdować ludzie, obdzierający,
uciśkający lud polski, to solidarne jej wystąpienie w
obronie zaatakowanego honoru, to protesta świadczące
o potępieniu powszechném tych, co byli w stanie
lud nasz wyzykiwać, wszystko to jest tak pocieszą-
cym objawem, że się niemal wdzięczność należy panu
Tarnowskiemu za poruszenie sprawy, która do takich
manifestacji dała powód.

Sprawa Banku zastawniczego, którego założenie,
jak wam kilkakrotnie pisałem, od dawna jest projekto-
wane, na dobrą weszła teraz drogę. Wziął ją w ręce
p. Jan Dobrzański, właściciel Gazety narod., i już
pożyłkował bardzo silne poparcie w kołach poważnych
a co w takim przedsiębiorstwie wiele znaczy, rozpo-
rządzających kapitałami znacznymi.

Także i sprawy teatru naszego znowa zaczynają
się polepszać. Wprawdzie rokowania o odstąpienie
całego przedsiębiorstwa p. Janowi Dobrzańskiemu, je-
szcze stanowczo zerwane nie zostały, prawdopodobnie
jednak sprawa cała na inne wejście tory i tak znowu
„société“ przyjdzie do skutku. Obecna dyrekcya stara
się pozyskać dla sceny i jako dyrektora artystycznego
p. Ładnowskiego, który, jak wiadomo, z powodu nie-
porozumień jakichś z p. Stanisławem Dobrzańskim u-
stąpił i przeniósł się do Krakowa, i wszelka jest na-
dzieja, że cel osiągnie. Dla ostatecznego porozumienia
się przyjechał p. Ładnowski do Lwowa. Czy będzie
on mógł zaraz rozstrzygnąć swój stosunek z teatrem kra-
kowskim, nie wiadomo jeszcze, są jednak wszelkie po-
temu nadzieje. Cokolwiekby ustąpił już wkrótce we-
wnętrzne w teatrze rozterki, oddziałujące tak niekorzy-
śnie na sztukę i publiczność. O zaangażowaniu zna-
nego u was korzystnie p. Zamojskiego, tudzież p. Zi-
meyer z Królestwa, pisałem już. Dziś występuje oboje
po raz pierwszy w „Sinobrodym.“ P. Woźniakowski
był artystą sceny lwowskiej, później przez długie lata
dyrektor trupy prowincjonalnej, występował już i za-
pewne także zaangażowany będzie. Jutro ma wystąpić
p. Ładnowski w Hamlecie.

Przedstawienie teatralne i koncert na korzyść po-
gorzelców gorlickich wypadły pod każdym względem
świetnie. Zebrano przeszło 1200 guldenów, bo teatr
był bardzo dobrze obsadzony a ceny były znacznie
niższe. P. Dobrzańskiego, który ze względu na cel
jako amator występował w odegranej komedii, witała
publiczność szczerem oklaskami.

Od dni kilku mamy ciepło i odwilż, w skutek
tego, ponieważ śniegu wczas nie uprzątnięto, niesły-
chany panuje w mieście nieporządek, tak że komu-
niakcy miejscami zupełnie przerwana, a wszędzie utru-
dniona.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Do Gazety Narodowej piszą z Warsza-
wy pomiędzy innemi co następuje:

„Ważna u nas rozstrzyga się kwestya uregulowa-
nia koryta Wisły. Hrabia Kotzebue przyjął projekt
p. Daniszewskiego o budowie tam koszarowych i polecił
zrobienie próby pod Warszawą od strony Pragi. Próby
się rozpoczęły, i pomimo spóźnionej pory i nie sprzy-
jających warunków zbudowano już część tamy na kilka
sażni długości, nie kosztowną i odpowiednią celowi.
Pan Daniszewski pomimo krytyki inżynierów rutyni-
stów i zjadliwych ich artykułów, wyszydzających po-
mysł jego, osobiscie kieruje robotami, i tak jest prze-
jęty dobrym rezultatem swojej pracy, iż, rozumie się,
zartem powiedział, że jeżeli tama nie będzie dobra, to
mogą go inżynierowie utopić w ostatnim koszu rzuczo-
nym do Wisły. Pan Daniszewski ma w swoim ma-
jątku zbudowaną przez siebie tamę koszarową od lat 20
i tama ta dotąd istnieje. Życzymy pomyślnego zakoń-
czenia próby panu D., gdyż takim kosztem można bę-
dzie zabezpieczyć nadbrzeżnych mieszkańców od pusto-
szących wylewów Wisły.

Jedną z tutejszych fabryk tytoniu, cygar i papie-
rosów pod firmą „Union“, dawniej Kronenberg, prze-
szła od paru lat w ręce Niemców, stale zamieszkających
za granicą. Niedawno dyrektor tej fabryki, Niemiec,
odprawił wszystkich robotników Polaków, a na miejsce
ich przyjął swoich ziomków. Nie poprzestając na tym,
kazał wywieścić ostrzeżenia w roboczych salach, że nie
wolno używać w rozmowie innego języka oprócz nie-
mieckiego. Wiadomość o tym wypadku zanieśli jed-
nen z Kuryerków, nie wymieniając firmy. Numer
ten Kuryerka przedstawiono jen. poliemaistrowi,
który, zaprosiwszy do siebie redaktora, po zaręcze-
niu z jego strony rzetelności faktu, udał się natych-
miast do fabryki „Union“ dla przekonania się o tej
arbitralności naocznie. Za przybyciem generała Wła-
sowa wszystko się poruszyło. Dyrektor, uszczęśliwiony
z odwiedzin, z unioznością robił honory fabryki i prze-
prowadziwszy przez salę, gdzie pracują robotnicy, chciał
dalej drzwi otwierać. Jenerał jednak zatrzymał się i,
obejrzawszy tablice z ostrzeżeniami, powiedział, że jest
dostatecznie poinformowanym, a zwracając się do dy-
rektora oświadczył mu, że zapłaci 150 rubli kary za
samowolne zmuszanie ludzi do mówienia cudzoziem-
skim językiem. „U nas w Rosyi — dodał — wolno
jest mówić każdemu językiem, jakim mu się podoba,
możesz pan sobie mówić po angielsku, ale zmuszać
drugich do mówienia po angielsku, niemiecku, nie
masz żadnego prawa.“ — Dobrze zrobił jenerał, że
natark uszów Niemcowi, jakkolwiek minął się z pra-
wą, gdyż najlepszym dowodem nietolerancji języko-
wej rosyjskiej jest Litwa i szkoły w Kongresówce.
W każdym razie wdzięczni mu jesteśmy i za to, co
zrobił.

Dyrektor fabryki odwołał w Kuryerku wia-
domość o wydaleniu robotników Polaków, ale tym
sposobem dał więcej jeszcze rozgłosu tej pogłosce, a
mieszkańcy Warszawy chcąc się odwzajemnić fabryce,
przestali kupować papierosy, pochodzące z fabryki
„Union“.

Z Kijowa podaje korespondent Dziennika Pol-
skiego ciekawe daty, dotyczące rezultatów, jakie od-
niósł rząd rosyjski na Ukrainie (gubernii kijowskiej)
gwałtownym systemem tępienia Polaków i wydzierania
im ziemi. Zupełnej konfiskacji — pisze korespondent
— uległy u nas majątki dziesięciu właścicieli, ogółem
15,851 dziesięcin ziemi; częściowej siedmiu właścicieli,
ziemi 4,704; sekwestracji trzech, ziemi 505 dziesięcin.
Ogółem zatem żywił polski stracił na Ukrainie z górą
20,000 dziesięcin ziemi. Największe wysilenia ze strony
rosyjskiej potrafiły załedwie do tego doprowadzić,
że nie Polaków (ale też i nie Rosyan) właścicieli wię-
kszych posiadłości jest obecnie na Ukrainie 475, któ-
rzy posiadają wszyscy razem ziemi 731,965 dziesięcin,
Polaków zaś takichże właścicieli pozostaje 1,008, posia-
dających 1,246,750 dziesięcin ziemi. Dolicząc do
większych mniejsze posiadłości: Rosyan, Ukraińców,
Niemców i t. d. jest 1175 właścicieli, w posiadaniu
867,743 dziesięcin ziemi; a tylko Polaków jest

1134, a zatem o 45 mniej, aniżeli razem wziętych wła-
ścicieli Rosyan, Ukraińców, Niemców itd. (urzędownie
nie Polaków), a ziemia w posiadaniu ich zostająca
wynosi 1,304,262 dziesięcin, a zatem Polacy mają ziemi
więcej o 436,516 dziesięcin. Cyfry te wymownie świad-
czą o żywotności naszej, a dowodzą zarazem jak bar-
barzyńsko głupia jest Rosya, gdy tytu i takich obywa-
teli w kraju lat 10 pozbawia praw i niejako wyklucza
z życia ekonomicznego. Iż to sił marnie ginie, jaka
strata dla samego państwa i czegoż chce, do czegoż
dąży carat dzisiejszym systemem? Mógł się już prze-
konać, że żywiołu polskiego nie złamie, więc chyba mu
chodzi nie o obruszenie, ale o wyłudnienie Ukrainy,
zrobienie z niej pustyni, jaką była ona, zanim żywił
polski nie zrobił z niej kraju najbogatszego, granice
cywilizacji rozszerzając ku wschodowi. W takim ra-
zie, ale tylko w takim, dzisiejsze kroki rządu są uspra-
wiedliwione. Dla naszych rodaków pozostaje nauka nie
pozybywania się ziemi dobrowolnie, jest to bowiem pra-
wdziwy grunt, który gdy się z pod naszych nóg usunie
— zginiemy, a z nami zginąć może w tej ziemi
pamięć Polski. Dotychczas straciłmy z górą 300,000
dziesięcin. Jest to wielki grzech, który gdyby się miał
powtórzyć — byłby naszym potępieniem.

NIEMCY.

* Berlin, 6 grudnia. Od dawien dawna nie
pamiętamy takiej sceny gwałtownej, tak burzliwego po-
siedzenia, jaką była sesya parlamentu w dniu 4 b. m.
Obrady nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych
toczyły się z początku szybko i spokojnie, — szybko,
bo życzeniem jest rządu i parlamentu załatwić się
z wszystkimi pracami aż do Bożego Narodzenia; spo-
kojnie, bo etat ministerstwa nie przedstawiał w oczach
wielu ani wątpliwych pozycji, ani tak drażliwych kwe-
styi, ażeby nad niemi dłuższa mogła się być wywią-
zać dyskusya. Tymczasem wbrew oczekiwaniu wszy-
stkich do tak gorszącego przyszło zajścia, jakim po-
szczycić się chyba może francuskie Zgromadzenie na-
rodowe.

Bądź jak bądź, sesya wczorajsza, mowy katolickich
posłów, namietna odpowiedź księcia Bismarcka, prze-
mówienia Laskera i jemu podobnych wymownym są
dowodem, jak wielka istnieje przepaść między rządem
i jego stronnictwem a frakcyą katolicką. Przy etacie
rady związkowej i wydziałów zapytuje się deputowany
Jörg, co się stało z wydziałem dla spraw zagranicznych,
który na mocy § 8 konstytucji z pełnomocników ba-
warskiego, wrytemberskiego i saskiego ma się skła-
dać i obowiązany jest zawiadamiać rządy trzech
państw o wszystkich co się dzieje i uchronić je przed
„niespodziankami pruskiego kierownika zagranicznej
polityki.“ Jakkolwiek Bawaryja, mówił p. Jörg, do
tego postanowienia konstytucji wielkie przysięguje
znaczenie, wydział mimo to raz jedyny się tylko ze-
brał i to w sprawie Japonii. Do spraw zagranicznych
wkradł się w ostatnich czasach „osobisty regiment“,
który gdyby nawet spoczywał na barkach genialnego
męża, zawsze mieć będzie swoje niedogodności; idę na-
wet dalej i powiadam, że im genialniejszym jest ten
mąż, tym więcej i tym prędzej jest wystawiony na
przypadki, wybryki i napady (Wesołość). Dla tego
życzyćby należało, ażeby wydział dyplomatyczny wpły-
wał na bieg spraw zagranicznych w duchu pojedna-
wczym. W lutym wysłał kanclerz do Paryża depeszę
— miała to być jakoby zimna woda na gorące głowy
— w której wypowiedziano, że gdyby się wykazało
miało, iż Niemcy z zachodnim państwem w dobrych
nie mogą żyć stosunkach, wtedy w Berlinie czekać nie
myślą, dopóki Francya gotowa będzie do walki, ale
sami wybiorą stosowną chwilę do rozpoczęcia wojny.
(Bardzo słusznie, na lewicy.) Taktyka taka może być
praktyczną, ale co było powodem do przypuszczenia,
że nie można żyć w zgodzie? Oto biskupi francuscy
ogłosili kilka listów pasterskich, które zastanawiając się
nad obecnym uciśkiem kościoła, nie podobają się w mi-
nisterstwie spraw zagranicznych. W tym przypadku
bardzo zbawianą byłaby rada wydziału dyplomatycz-
nego, bo depesza sprzeciwia się zasadzie polityki nie-
interwencyjnej, którą proklamowało pierwsze orędzie
cesarskie i którą sankcyonował parlament. Takie wi-
doczne mieszanie się w sprawy wewnętrzne obcego
mocarstwa (Niespokojność. Bardzo trafnie z centrum.)
bardzo łatwo mogłoby stać się hasłem do wybuchu
najstraszliwszej wojny domowej. (Zaprzeczanie.) Drugi
przypadek był następujący: W tym czasie, w którym
większą część Niemców z powodu szkaradliwej zbrodni
półwaryta popadła w rodzaj obłądki, spadła właśnie
jakby z nieba kwestya interwencji w Hiszpanii. Bo
sądząc z tego co pisało i rozgłaszało, wątpliwości nie
podlegało, że noszono się z myślą interwencji; dopiero
później zadowolono się uznaniem dyktatury człowieka,
którego nazwisko przez usta moje przebieć nie chce.
(Wesołość.) Gdyby o tym była mowa na posiedzeniu
wydziału dyplomatycznego, nie jedno byłoby się stało
inaczej. Ale cóż — toczyła się walka z ultramontan-
ami, a więc i karlistem jako ultramontanem trzeba było
wypowiedzieć wojnę. Dyplomatyczny wydział zaś
byłby się dowiadywał, co też to mówią inne mocarstwa,
a nadewszystko Rosya. (Śmiech.) Nie ma się z czego
śmiać. Ten nie zasługuje na miano niemieckiego polity-
ka, który nie widzi, że równowaga europejska spo-
czywa teraz w Petersburgu i że najwęższe przeobra-
żenia w Europie posłużą tylko do utrwalenia prze-
wagi Rosyi. (Poruszenie.) Po obradach w łonie dy-
plomatycznego wydziału możebymy byli uniknęli tego
rosyjskiego desaveau, które kanclerz chciałby niezawo-
dnie uważać za nie być. (Wesołość.) Postanowienie
konstytucji, o którym mówię, dało rękojmją pokoju
większą może, aniżeli przymierze trzech cesarzów, które
po rosyjskim desaveau nie wiele już jest warte. Zdaje
się, że przy spisywaniu konstytucji dla państwa nie-
mieckiego dano niektórym państwom przyrzeczenia,
których teraz nie chce się dotrzymać. (Zaprzeczanie.)
Hrabia Moltke powiedział, że zdobyliśmy sobie szacunek,
ale nie miłość; rozumiał przez to niewątpliwie obawę
przed siłą zbrojną Niemiec. Byłoby dobrze, gdybyśmy
sobie ten szacunek zjednywali zamilowaniem
pokoju a nie militarizmem naszym. Reprezentanci
państw pojedynczych w radzie związkowej nie tylko
wice prawo ale i obowiązek mają, dopominania się o
wykonanie tego artykułu — a zaiste czas najwyższy,
ażebyśmy także, przypomnieli sobie ten artykuł konsty-
tucji. (Oklaski z centrum i sykania.)

W odpowiedzi swojej na to przemówienie podniósł
nasamprzód księża Bismarck, że nie chce i że trudno mu
też odpowiedzieć na wszystko, co wypowiedział mówca,
który o ile możności cały świat poruszył a nadewszy-
stko zagranicę, ażeby nie miłe wywołać wrażenie a
trudno mu odpowiedzieć choćby już dla tego, że całe
przemówienie p. Jörga nie ma żadnego związku z po-
zycyą etatu, o której mowa. Nadmieniam, że wydział
dyplomatyczny istnieje w istocie, że się zbiera, ile razy
jest zwolany przez pełnomocnika bawarskiego; jeżeli

rzadko odbywa posiedzenia, to jedynie dla tego, ponieważ szczegółowo o wszystkim jest poinformowany przez urzędników, którzy z niecierpliwością nie tań i tai przed pełnomocnikami niemieckimi. Zdaniem Bismarcka nie było powodu do zwolnienia tego działu dyplomatycznego w roku 1874, bo rok ten był dla najspokojniejszych. Mimo to, tak mówił ks. Bismarck, mowa p. Jörge naszpikowana jest gwałtami i insynuacjami, których znaczenie i doniosłość dobrze rozumie. Oto mówca chce widocznie zniechęcić do Niemiec państwa południowe i wzmocnić nie, jakoby one żadnego nie miały już znaczenia. Wobec tego poruszył mówca kilka kwestyi, na które odpowiedzieć jestem zmuszony. Nie myślało o interwencji we Francji, uważano się tylko na postępowanie kupów francuskich, którzy wówczas zawiadywali jedną częścią dycezyi niemieckich, nie myślało o interwencji w Hiszpanii. Kiedy mnie doszła wiadomość o zamordowaniu kapitana Schmidta, pomyślałem sobie wtedy: Gdyby to był angielski, amerykański, rosyjski albo francuski korespondent dziennicki, nie byłoby mu się przytrafiło coś podobnego, przypominał sobie wówczas dawniejsze upokorzenia, choć doznawały rozdzielone Niemcy (żywe oklaski) i powiedziałem sobie: oto chwila, od której przywrócić ba zagranicę, ażeby wiedziała, że i Niemców beznie mordować nie można (bardzo dobrze). Gdyby się było zgadzało z międzynarodowymi tradycjami, wyglądało po barbarzyńsku, byłibyśmy zawinęli pierwszego lepszego portu, byłibyśmy wyładowali, wylali jakiego karlistowskiego sztaboficera i powiebez proces. Tymczasem my tak nie działamy, bośmy „eminent friedfertig“ (oklaski, śmiech z centrum). Mówca sądzi, że państwa południowe są powo usposobione nadzwyczajnie, ja temu nie przeczę, zaryzykować mogę, że więcej jestem pokójowo usposobiony niż mówca. Nie potrzeba było jak tylko przyjąć się jego mowie a jeśli mi to za dowód poczytywać wojenne usposobienie, że zimną chłodziłem użyć na gorączkę francuską, to na to się tylko ośmielić, że woda jest uspokajającym żywiołem. Byłbym też mówcy, ażeby jak najwięcej z tego żył i orzekał (wielka wesołość). W obec Hiszpanii ślimy to, cośmy zrobić tylko mogli, tj. uznaliśmy, w interesie samej Hiszpanii, ażeby przez to poć o ile możliwości koniec grozie. Inne mocarstwa zły się na krok ten, jeśli nie zgodziła się Rosya, niła to nie przez żaden antagonizm ale dla tego, eważ jako daleko oddalona od Hiszpanii mniej dotknięta sprawami hiszpańskimi. Zamiar mówcy złożyć tę przyjaźń z Rosją, nie powiedzie się wnością, bo przyjaźń ta jest pewną i trwałą. — rca poruszył dalej w dość niezgrabny sposób spramachu w Kissingen nazywając Kullmanna „półatem.“ Mogę zaryzykować, że zbrodniarstwo ten przy nie zdrowych był zmysłach i że to potwierdziły le lekarze świadectwa. Pojmuję, że mówca nie z Kullmannem mieć nie wspólnego i przekonany jestem, że nawet przed zamachem daleką była od o ta myśl w interesie zbawienia duszy, ażeby kan- miało spotkać jakie nieszczęście, — ale panowie ekacje się wspólnością jak chcieć, morderca trzy- się waszych fałdów (oklaski, zaprzeczanie z cen-). Nazywa was swoją frakcją (wielka niespokoj-). Ja panom opowiadałem tylko fakta historyczne, zające się więc tylko na te momenta, które do te- tały popoh, ale nie na to, jeśli wam się opowiada, czego to dojdzie może złośliwy umysł jeśli go się ega tak, jak to czynił w Salzwedel książdz Sör- (głośne zaprzeczanie z centrum), który już nie O tej sprawie mówię jestem w stanie przy innej ności, dzisiaj mówię o niej, ponieważ poruszył ją rg. Kiedyś się pytał — a raz tylko mówiłem ullmannem — dla czego mnie chciał zabić? od- edział, z powodu praw kościelnych w Niemczech. tem go się dalej, czy sądził, że przez toby się mienilo, odpowiedział, że u nas tak już jest źle rzej być już nie może. Myślę, że tych fraze- nanczyli się gdzie w stowarzyszeniach, ale on mi edział: Obraziliś moją frakcję. Zapamiętałem, to była za frakcy, wtedy przy świadkach wy- Frakcyą centrum w parlamencie. Tak, panowie, chajcie jak chcieć tego człowieka, on jednakowoż na się polu surdutów waszych.

Po tych słowach taka w Izbie powstała wrzawa, od dawna już nie pamiętając; większa część człon- powstała z miejsc i głośno spoglądała w stronę am, zład dał się słyszeć okrzyk: „Pfui.“ Mar- zwrócił uwagę, że wykrzyk ten nie jest parla- rnym, poczem gwałtownie zerwał się książdz ark, że mimowolnie przypomniał się czas kon- i tak się odezwał: „Pan marszałek zgał już to, zgał chłodziłem u deputowanego, który tam (wska- na drugiej siedzi ławie — „Pfui“ jest wyrazem i pogardy. Nie sądzicie, Panowie, ażeby i ja samych nie podzielał uczuć, ale jestem za grze- ażeby to wypowiedzieć.“ (Oklaski i niespokoj- Hałas coraz większy, niektórzy deputowani wska- palcem na tego posła, który zrobił ten wykrzyk dnością dopiero przychodzi marszałkowi przywró- rządek.

Następna dyskusja mniej już była burzliwa, we- kich jednak przemówieniach widocznem było roz- nie.

nego, sądzę, że to jest tylko obowiązkiem sędziego śle- czego. O odpowiedziach, które miał dwa Kulmann, pierwszy raz dzisiaj słyszę. Gdyby nawet Kullmann był tak odpowiadając, czegoż by to dowodziło? I Mal- linekrodt i ja niejednokrotnie odbieraliśmy listy z po- grózkami i stryckami, a nie przyszło nam na myśl przy- pisywać to n- szym politycznym nieprzyjaciółom. Kan- clerz jednakowoż nie wahał się oczerniać człowieka, który już nie żyje i bronić się nie może. — W odpo- wiedzi swojej na to przedmówienie zastrzegł się książdz Bismarck przeciwko zarzutom, jakoby miał dawać roz- kaz prasie do oskarżania katolickich stowarzyszeń. We- dług niego pod względem oczerniania słynną jest cała prasa katolicka zaczawszy od Germania i skończy- wszy na Bairisches Vaterland. — Z polemiki tej nie mógł naturalnie nie korzystać także poseł Lasker, ażeby chociaż kilka słów ze swej strony dorzu- cić do ogólnej debaty. Zwraca on przedewszystkiem u- wagę na to, że jeden z mówców dotknął sprawy Kull- manna, nie wypowiadając zarazem swego oburzenia, czem obraził uczucia znacznej części Izby. Przystępując teraz — są słowa pana Laskera — do wiele ważniej- szego punktu i chciałbym, ażeby ten punkt nie tylko przed izbą, ale całemi Niemcami i całą Europą był wyświecony. Nie pierwszy to raz zdarza się dzisiaj, że już to Jan Windhorst dowcipnemi swemi mowami, już to inny jaki mówca z centrum usiłuje wykażać, iż Niemcy systematycznie dążą do tego, ażeby Francji wypowiedzieć wojnę. Ten manewr odkryć pragnę przed całemi Niemcami. Takie zdania wypowiadać przed ca- łem zgromadzeniem, taki sąd wydawać o rządzie nie- mieckim, w taki sposób podżegać zagranicę przeciwko Niemcom — to jest niegodnem reprezentanta kraju. (Brawo, niespokojność.) Chęć napiętnować taką poli- tykę, ażeby na tego rodzaju zaczepki zapatrywano się tak jak na to zasługują, ażeby je uważano za zbrodnie popełnioną na własnej ojczyźnie. (Żywe oklaski — nie- spokojność z centrum.) — Mimo że marszałek przy- wołał mówcę za ostatnie słowa do porządku, wielu po- słów zbliżyło się do pana Laskera i dziękowało mu za mowę.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos tak pan Windhorst jak Lasker, pierwszy, ażeby wykażać, że polityka kanclerza, to mieszanie się do wszystkiego musi koniecznie wywołać koniacy przeciwko Niemcom, że dalej obowiązkiem jest posła każdego mówić prawdę, — że energicznie występował pan Thiers przed wybuchem wojny a nikt mu tego nie poczytał za brak patriotyzmu, — pan Lasker zaś ponownie wykazywał, że centrum od czasu swego powstania jed- nej i tej samej trzymało się taktyki tj. podejrzawało zawsze politykę niemiecką i wmaślało w zagranicę, że Niemcy tylko marzą o wojnie.

W końcu tego posiedzenia burzliwego zabrał je- szcze głos poseł p. Beseler i odezwał się patetycznie, „ażeby książdz Bismarck nie zrażał się zarzutami i nie schodził z wytkniętej drogi; opinia publiczna najlep- szym jest dowodem, że zamach posłużył tylko na większą chwałę niemieckiego państwa i niemieckiego kanclerza.“

Dla charakterystyki sesyi a mianowicie usposobie- nia niemieckiego dodać winniśmy jeszcze, że prosił o głos jakiś poseł p. Lenz, „Wrttembergczyk i tłumaczył się ni z tą dą ni z ową, że to nie na tej ławie, na któ- rej on siedział, zawołano „Pfui“, ale że to wyrzekł hr. Ballestrem.

Z posiedzenia parlamentu w dniu 5 bm. podnieść należy, że poseł Windthorst złożył wniosek u laski marszałkowskiej o przywrócenie skreślonej przez radę związkową pożyczki w etacie w ilości 45 tysięcy marek dla posła niemieckiego w Rzymie. Motywując swój wniosek wypowiedział poseł Windthorst, że rządowi nie uda się nigdy odstręczyć serc 15 milionów niemie- ckich katolików od głowy kościoła, bo walka obecna rządu z kościołem jest jego zdaniem walką tytanów przeciwko niebu. Książdz Bismarck podnosi w swej odpowiedzi, że nie zaprzecza, jakoby Papież głową był kościoła, nie widzi jednakowoż potrzeby wysyłania do Stolicy Apostolskiej posła, jak nie widział rząd rosyjski konieczności trzymania posła rosyjskiego przy patriarche ormiańskim, jakkolwiek kilka milionów Ormian liczy Rosya. — Stolica wreszcie Apostolska otwartą Niem- com wydała wojnę, o czem on (Bismarck) tak z do- kumentów rozmaitych jak z rozmaitych mógł się prze- konać świadectw a mianowicie z orzeczenia nuncjusza papieżkiego Meglia, który użalając się na położenie smutne katolickiego kościoła miał wypowiedzieć, „że kościółowi tylko rewolucya pomódz może.“ — Mnie- cie ciekawe były następne mowy panów Reichenspergera, Luciusa i Löwega, dla tego pomijamy je, dodając, że wniosek p. Windthorsta znaczną upadł większość.

Proces hrabiego Arnima, jak się zdaje, nie będzie odroczony, al rozpoczą się w dniu 9 mb. Powe- dem usunięcia p. Nordenflychta z urzędu naczelnego prezesa miało być między innemi i ta okoliczność, że p. Nordenflycht chciał podobno samowolnie utworzyć modus vivendi z biskupem wrocławskim, co katolickie duche- wnych Śląska w jeszcze większym przeciwko ustawom majowym podtrzymało opozycję.

Oprócz p. Nordenflychta więcej jeszcze ma być u- suniętych urzędników.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 grudnia. Obrady nad budżetem w izbie polskiej upłynęły dotychczas spokojnie, a u- chwały zapadła niezawodnie po większej części według decyzji wydziału budżetowego. Burzliwsze nieco roz- prawy wywijały się na piątkowym posiedzeniu przy rozdziale V „Rada ministerialna“, gdzie przeznaczono na prezydium gabinetu 147,000 złr., na fundusz tajny, przezwany dyspozycyjnym 50,000 złr.

Godnym uwagi jest, że dr. Grocholski oświad- czył imieniem Koła polskiego, że takowe głosować bę- dzie za funduszem tajnym i to bezwarunkowo. W ła- tach dawniejszych robili Polacy z tej sprawy zazwyczaj kwestyą zaufania lub niezaufania dla gabinetu — nie wiemy przeto, jakimi względami kierowało się dziś to Koło, głosując za kwotą, przeciw której dawniej z taką występowało energią.

Przy głosowaniu przeszły powyższe pozycje. Pre- cju funduszy tajemny głosowali klerykałni, postowie morawscy i członkowie najskrajniejszej lewicy.

Ala posiedzenie piątkowe było jeszcze z innego względu dość ciekawe. Jak nam wiadomo, zażądał dr. Smolka na czwartkowym posiedzeniu, aby odbyła się dyskusja nad odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych, udzieloną izbie na interpelacyę p. Misera co do bez- prawnego rozwiązywania przez namiestnika Galicyi rady miejskiej w Drohobyczu. Izba, której większość niena- widząc hr. Góhowskiego spodziewała się, że przy roz- prawach wyjdą na jaw rzeczy mogące skompromitować namiestnika, zgodziła się na to, a biuro Izby niższej po- stało dyskusyą nad tym przedmiotem już na nastę- pne posiedzenie. — Dr. Smolka postawił widocznie

wniosek bez znieśienia się z Kołem polskiem, i ono to znieśliło go zapewne do złożenia na piątkowym posie- dzeniu następującego oświadczenia:

„Stawiając wniosek zależało mi na tém, aby W. Izba dowiedziała się, że galicyjski wydział krajowy, któ- rego jestem członkiem, działał w sprawie Drohobyckiej jak najprawidłowej i w tym kierunku radnym był uzu- pełnić przemówienie pana ministra spraw wewnętrznych. Z wielu stron jednakże odezwały się pełne obawy głosy, aby z powodu tych rozpraw dyskusya budżetowa nie ule- gała przerwie. Powodowany temi względami, mniemam, że sprawę tę poruszyć będzie jeszcze można przy roz- prawach nad wnioskiem Góhlericha, co do reformy politycznej administracyi i dla tego zrzekam się głosu.“

Skutkiem tego przeszła Izba nad wnioskiem powyż- szym do porządku dziennego.

FRANCYA.

* Paryż, 4 grudnia. Odczytane na wczoraj- szym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego oświad- czył prezydent wśród przepelnienia Izby i łóz przeznaco- nych dla dyplomacyi i publiczności, wysłuchaniem było z jak największym spokojem. Skoro mi ister wojny Cissey odczytał ostatniego słowa oświad- czył, z jakie 20 członków prawego centrum powitało je oklaskami, resz- ta zaś Zgromadzenia pozostała w niemem milczeniu. Oświad- czył, że zrobiło w ogóle żadnego wrażenia w pu- bliczności, ani w prasie, przyjęto je zimno. Nawet ho- napartyści nie są z niego zadowoleni, bo takowe jest im zbyt orleanistowskie. Jedyna giełda paryska przy- jął dobrze oświad- czył i renta podniosła się naychmias- t o jakie 20 centimów. — Monitor stara się udowo- dnić, że Francya ma obecnie stały rząd a jeżeli mar- szelek Mac Mahon żąda uchwały praw konstytucyj- nych, nie czyni tego w interesie swego rządu, który ma dostateczne pełnomocnictwo, jak raczej w interesie władz państwa, które winny być stale określone. Reszta półurzędowych dzienników w tym samym piśmie ducha. Fran- cja Girardina i Courr. de Fran., który się od tygodnia na nowo ukazał, pochwalają oświad- czył. Fran- ca ma nadzieję, że przyjdzie wreszcie do zorganizowania se- pentnatu i utrwalenia na lat siedm pokoju, jakiego Fran- cya gwałtownie do ożycia na nowo potrzebuje. Cour- rier de France sądzi również, że przyjdzie teraz do ostatecznego porozumienia i ukończenia walki par- lamentarnej. Dzienniki tylko klerykałne i legitymi- stowskie niezadowolone z oświad- czył. Monde jeden sta- nowi w tym względzie wyjątek i cieszy się, że mar- szelek Mac Mahon nazwał nauki republikańców zgub- nemi dla kraju.

Pogłoski o zmianie gabinetu znajdują coraz wię- ciej podstawy, a przynajmniej, jak twierdzą ogólnie, mi- nister spraw wewnętrznych będzie musiał ustąpić.

Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego zagajonem zostało o 2½ godzinie z południa. Na po- rzędku dziennym było prawo o wolności nauczania w uniwersytetach. Biskup orleański Dupanloup zabrał pierwszy głos i oświad- czył, że głosować będzie za praw- mem, bo wykłady uniwersyteckie chciałyby widzieć na tak wysokim stanowisku, na jakim są one za grani- cą. Stronnictwo katolickie nie żąda bynajmniej, zda- niem biskupa, monopolu nauki dla siebie, katolicy mają bowiem tylko na celu przez wolną dyskusyę i wzajem- nę współzawodnictwo, oświecanie się nawzajem. Bis- kup Dupanloup przeszedł następnie całą historię róż- nych uniwersytetów założonych przez kościół wspól- nie z francuskimi królami i zakończył wezwaniem Zgromadzenia narodowego do połączenia wszystkich sił na polu pracy dla odrodzenia Francyi. Prawica powta- lała mowę biskupa hucznemi oklaskami.

Monitor donosi, że projekt prawa prasowego złożonym będzie w biurze Izby w przyszły poniedział- ek. Nowy projekt ma zawierać paragrafy, które do- zwolą Zgromadzeniu narodowemu znieść stan obłączenia tak uciążliwy dla całej prasy.

Cała armia francuska ma być podzieloną na trzy armie, a mianowicie: południową, zachodnią i wscho- dnią. Naczelne dowództwo nad armią wschodnią od strony Niemiec ma być powierzonym ks. d'Aumale.

HISZPANIA.

Madryt, 4 grudnia. Przeznaczony na 4go b. m. odjazd marszałka Serrano na północny teatr wojny od- łożony został według najświeższych wiadomości do przy- szłego tygodnia. Prezydent utworzył sobie sztab z je- nerałów niepodlegających o sympatyje alfonsystowskie. — W Madrycie obiega pogłoska, że skoro Serrano odniesie większe zwycięstwo nad Karlistami, rząd zwoła kortezy, których zadaniem będzie orzec o ostatecznej formie rządu.

Dziś dopiero ukazało się w dzienniku urzędowym sprawozdanie o potyczce stoczonej na górze san Marcos, dzięki której Karliści byli zniewoleni cofnąć się z pod Irun. Straty wojska są dość znaczne. Zginął tam bo- wiem 1 podpułkownik, 1 oficer i 27 żołnierzy; raniono 22 oficerów i 271 żołnierzy.

Ten sam organ urzędowy donosi w sposób następu- jący o rokoszu, jaki wybuchł w garnizonie stojącym w stolicy:

„Wczoraj, d. 2 bm. po południu, gdy batalion Ba- dajoz wybierał się do wymarszu z koszar Izabelli na dwor- cze kolei żelaznej, zład miał być przewieziony na pół- noc, oświad- czył wielu żołnierzy podwójonych przez nieprzyjacielskich rządów agitatorów, że nie wydali się z Madrytu. Powstało zamieszanie; — żołnierze opu- ścili szeregi wypowiadając posłuszeństwo oficerom. — Jeden z generałów i rozsądniejsi obywatele starali się nieposłusznych przywieść do upamiętania. Karność przy- wrócono dopiero wtenczas, gdy na placu wybrzyków zja- wił się silny oddział wojska. W dwie godziny później batalion ten był już na dworcu kolei żelaznej. Zającie to nie poczęło go za sobą żadnych gorszych następstw, jeno zaniepokoiło nieco tę część miasta, w której miało ono miejsce.“

Tyle raport urzędowy. Z innej strony donoszą, że rokosz ten zaniepokoił do najwyższego stopnia sfery rzą- dowe i mieszkalców stolicy. Skoro pierwsze padły strzały, pozamykano bezzwłocznie wszystkie sklepy, tea- tra i kawiarnie. Porządek przywrócono wprawdzie prę- dko, lecz z pomocą oręża.

Pod Irunem dotychczas spokojnie, lecz spokój to zwiastujący niedaleką burzę. Obie strony przygotowują się do stanowczego starcia. Karliści głoszą, że odnieśli dnia 28 z. m. w Aragonii znakomite zwycięstwo. Zje- dnoczone siły, którym przewodzili Gamundi, Pages i Cu- cola, ścigały brygadę Despujolsa aż pod mury Morelli i zmusiły ją schronić się do tej forteczki. Republikanie mieli stracić przy tej sposobności przeszło 600 ludzi w rannych i zabitych, a 455 w jęczach, stracić wszyst- kie bagaże i 90 mułów obciążonych, zapasem żywności i amunicyi. Również dostała się w ręce nieprzyjaciela kasa pułkowa.

Dnia 3 bm. rozstrzelano na mocy wyroku sądowego generała karlistowskiego Lozano, schwytanego przez wojs- ka rządowe w jednej z ostatnich potyczek.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy, od p. Jul. Reich. ... sgi. 15; które jednocześnie do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej prze- staliśmy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Peszt, 7 grudnia. Konferencya Deaki- stów postanowiła jednomyślnie przyjąć bez zmiany projekt etatu za pierwszy kwartał 1875 roku. Minister skarbu wypowiedział prze- onanie, że jeżeli projekta podatkowe przyjęte zo- staną, w takim razie niedobór usunięty zostanie w dwóch latach zupełnie.

Madryt, 7 grudnia. Serrano udaje się z pewnością w piątek lub sobotę na północ dla objęcia głównego nad armią północną dowódz- twa. Wieści, że rząd układa się z kilku do- wódcami karlistowskimi celem ukończenia woj- ny, żadnej, jak słysząc, nie mają podstawy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 7 grudnia.

— * Proces. W dniu dzisiejszym doręczono odpowie- dzialnemu redaktorowi naszego pisma p. Stanisławowi Bro- nikowskiemu zapowaz na tem audyencyjnym w dniu 31 bm. za korespondencyą „Z nad Prosy“ umieszczoną w No. 181 Dziennika.

— * W dniu dzisiejszym odbyło się w kościele farnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Andrzeja Za- moyskiego. Publiczność bardzo licznie się zebrała, by od- dać część zmarłemu. Mszą św. odpow. miejscowy proboszcz ks. Zieliński; kazął zaś ks. licencyat Chotkowski kra- ślę bardzo wymownie żywot zmarłego i sławie go jako wzo- ródny naśladowania pr. owinka wytrwałego, pracowitego i go- rąco miłującego Ojczyznę.

— * Sprostowanie. Przy łamaniu powieści „Serce ka- mienne“ w ni-dzielnym numerze wnieśliśmy niewiadomo czy- ły błąd rozpoczynając się „Nie inaczej! odparł Leon“ a ko- ńczący się „gdzie pożegnali ich przewodnik dodając, że młody oficer wie już jak się pokierować.“ Ustęp ten powinien na- stępować zaraz po słowach „Czy i ten pan przybył zwiedzić nasz zakład.“

— * Trzymarkówki i grosze. Na dokończenie budowy teatru polskiego otrzymaliśmy po trzy marki od pp. Maryi z Sołtanów hr. Sierakowskiej, Alfonsa hr. Sierako- wskiego, Adama Lwa hr. Sołtana, Adama hr. Siera- kowskiego i Karola Kratochwilli; kwotę tę, razem wynoszącą jęć talarów, — przesłaliśmy do kasy S.ółki Teatru polskiego. — Prócz tego przesłaliśmy także dwie sztuki dwudziestotygodniowe czyli ożery sbr., złożone na ten sam cel przez p. T. z życzeniem, aby i inni po- dobnie jak on niezmą- iali, choć groszem wdowi przyni- śli się do rychłego ukończenia tej instytucyi, tyle w naszych sto- sunkach potrzebują. Dalsze pośrednictwo nasze w sprawie tej jak najchętniej ofiarujemy.

— * Teatr polski. Od jednego z obywateli Litwy otrzy- małismy (stempel pocztowy Eitkuny) rubli sr. dwieście na dokończenie budowy teatru naszego a przytęm list następujący: „Sz. Redaktorze!

Stokroć szczerze jestem, że choć na sohyku życia mego przeżyłem kilka dni wśród was, na ziemi Wielkopolskiej, kolebce narodu naszego. Energiją waszą, z jaką bronicie narodowości naszej, a bronicie nieskazitelną ni trudni ni groza, moono pokre- piony zostałem, wiara zaś w przyszłość naszą spotęniała we mnie wielce. Tej energii, pracy i ofiarności waszej — wy- mowne świadectwo — to liczne instytucye, k.órescie stworzyli. W tej liczbie teatr, ten piękny gmach, jaki już na ukończeniu, za- sługuje że weseł miar na szczytę uznania.

Malo was — a wieloście mimo rozlicznych trudności i prze- szkód dokonali. Cześć Wam za to! Słowa wasze były by- łyby jęao oczyma szychem, dębym ja, syn Litwy, brat wasz po krwi i duchu, nie przyczyni się choć małym atakiem do potrzeb waszych. Mimo rozdziarcia ojczyzny naszej na troje — jesteśmy dziećmi jednej macierzy Polskiej. Rutyną się więc wzajemnie — niechaj solidarności i łączność pomiędzy nami wiecznie panuje W imię wstętu tej łączności i solidarności, a w do- wód ezi, jaką wyznaje dla pro braci Wielkopolski, składam na ręce Twoje Sz. Redaktorze na dokończenie budowy teatru rubli sr. dwieście, a składając je żaluję, że stan mój ma- jątkowy więcej mi na instytucyę tę złożyć nie pozwala, i za- razem żęję Wam, aby ten mizerny mój datek był inkludem i do kasy S.ółki teatru polskiego potrzebny fundusz na doko- ńczenie budowy sprawdził.

Przyjm Sz. Redaktorze etc.

Litwin.“

Kwotę powyższą jednocześnie przesłaliśmy do kasy S.ółki teatru polskiego.

— * Dowiadujemy się, iż w końcu miesiąca stycznia r. p. dane będą dwa przedawnienia amatorskie na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo oraz Tow. Pomocy Nauko- wej dla dziewcząt polskich.

— * Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich, dzięki staraniom i pracy pań na czele jego stojących, coraz pomyślniej się rozwija. Rozporządzając bardzo szcudłmi fundusmi Towarzystwo to ma na swym etacie dwadzie- ścia ośm dziewcząt, a mianowicie sześć kształci się w tutejszych wyż zych zakładach ze skich na nauce i ezi; jed- na również na nauce i ezi w Paryżu w hotelu Lambert; dwie uczą się krawiectwa; dwie kształcą się na modystki; dwie uczą się kucharską; trzy kształcą się na buchalterki w szkole hadowej w Brzegu na Śląsku; pięć na gospodynie wiejskie; jedna uczy się introligatorstwa w Berlinie; jedna kształci się na przekąd a jedna reszcie uczy się aptekarską.

Widamy więc, jak Towarzystwo to stara się o zdobycie coraz szerszego pola dla pracy kobiet, a nie pomijając zawodu nauczycielki, stara się wykształcić dziewczęta i w zawodach praktycznych, w których zdolne pracownice są pożądane i gdzie praca ich dać im może obfite środki utrzymania. Z tego więc względu należą się szczerze poparcie Towarzystwu temu, które tak dobrze wywiązuje się z swego zadania. O poparcie też to gorąco się odzywamy do społeczeństwa naszego.

— * Na zakład Elżbiety rozpoczęło się w przyszłym ty- godniu szereg odczytów na sali bazarowej udział w nich we- zną pp. dr. Adam hr. Sierakowski, Józef Kościel- ski, Kozłowski, W. Jarochoński, dr. Cybichowski i dr. St. Warne.

— * P. Emilia Sczaniecka za przesłaną jej sprzązokę zasługi przez weteranów z r. 1831, podziękowała tymże pismu następująco:

„Szczanowni Panowie!

Podarunek przesłany mi przez Szczanowe grono Wasze przyjmuję z największą wdzięcznością, ale tylko jako dowód Waszej życzliwości, którą wysoko cenię i składam Panom dzięki. Lecz wyznać muszę, że się niepozwalam do żadnych zasług, któreby godne były podobnej nagrody; bo to, co uczyniłem, dyktował mi bóg dla kraju, poczynając sobie tylko za spełnie- nię, choć w części świętego obowiązku względem ojczyzny, jaki ciąży na każdym obywatelu.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno przesłać Szczanownym Panom wyraz głębokiego szacunku i poważania, z ja- kim zostaję

E. Sczaniecka.

Poznań, 3 grudnia 1874.

— * Rada ministrów w Berlinie zatwierdziła w proce- sie, wytoczoną, księdzu licencyatowi Michałskiemu, nauczycielowi religii przy gimnazjum św. Magdaleny, z powodu kon- fliktu powstałego pomiędzy tutejszą władzą duchowną a rządem w sprawie używania języka niemieckiego jako wykładowego przy nauczaniu religii po wyższych zakładach naukowych Księstwa naszego, wyrok Instancyi, który księdz Michałski oska- zuje na usunięcie z dotychczasowej posady i na zas- pliczenie kosztów procesu.

— * Kradzieże i uwiezienia. Aktorze mieszkający w jednym z tutejszych hoteli skradziono dnia 4 bm. z niezamknię- tego pokoju torebkę z 210 talarami. Podejrzanie padło na

aktora, który był w swym towarzystwie, a który od niego się ułotnił. — Na wielkich Garbarach skradziono z zamkniętej komory mistrzowski mularskiemu i tegoż służącej rozmaite ubiory. Wykryto złodziei w osobach dwóch robotników, u których rzeczy z wyjątkiem rozmaitych drobności znalezione. — Służący na Chwaliszewie skradziono z zamkniętej szafy kilka talarów, u których zaś piekarskiemu w tym samym domu portmonek z pieniędzmi. — Uwieszono robotnika i dwie robotnice, na których padała woźna podejrzliwość w domu jednym w Jerzykach skradli znaczniejszą sumę pieniędzy. — Właścicielowi domu na Siennej ul. skradziono przed kilku dniami kilka kół od płota.

— **Majętność Rzeszkowo** przeszło 3000 mórg, położoną w powiecie wyrzyckim nabył za cenę 170,000 tal. p. Paruszczyński z Obudna od pani Klawiter za pośrednictwem tutejszego Domu handlowego N. Kierski i Sp.

— **Ks. dziekana Rzeźnińskiego** z Jarocina, osadzonego za niewydanie ksiąg kościelnych Włocławek na cztery tygodnie w więzieniu piekarskim, wypuszczono na wolność w dniu 2 b. m. Ks. Rzeźniński doznał bardzo serdecznego przyjęcia ze strony parafian i ludu w okolicy. Wszędzie wiano go oznakami jak najwyższej radości, a parafianie wyszli tłumnie naprzeciwko niemu z jarzącymi świecami i lampami. Obywatele jarocinscy wyprężyli krocie i sami wolewając ka. dziekana do miasta aż przed kościół, a żydzi nawet tłumiliwali ulicę, przez którą cały pochód ku kościołowi się zbliżał. — Księża dziekana Włocławskiego z Świeciechowskiego i Theinerta z Goniembie przesłuchiwano w sądzie leżącym w sprawie poszukiwania apostołskiego delegata. — Księżom Sobieskiemu z Trzcinicy i Weichmanowi z Olszowy zagrożono karą pieniężną za niekorzystanie z p. Massenbachem. — Ks. Grabowskiego, wikaryusza z Chładowa aresztowano w dniu 3 b. m. w Olszku i odwieziono do Rawicza na 2½ miesięczne więzienie. — W dekanacie grodziskim zagrożono księgom Karłowickiemu z Opalenicy, Tomickiemu z Konejadu, Chwaliszewskiemu z Granowa i Bartsch z Ruchowia karą pieniężną w ilości 30 tal. za wstrzymanie się od korespondencji z p. Massenbachem.

— **Miasto Bydgoszcz** od 1 stycznia 1875 r. stanowić będzie osobny dla siebie powiat. Do żądania takiego wyrażonego przez reprezentację miasta, przychylił się rząd.

— **Donośa nam z Berlina**, że tamże w dniu 2 b. m. na sali Towarzystwa Geograficznego p. dr. Adam hr. Sierakowski zdał sprawę przed zgromadzoną liczną publicznością ze swych podróży po Indyach Wschodnich ze szczególnym uwzględnieniem stosunków osiadłej tam ludności europejskiej. Wstąpił na salę wszystkim był dozwolony, chodząco bowiem o zebranie jak największej kwoty na rzecz wyprawy afrykańskiej, rozpoczętej pod auspicjami Towarzystwa r. z. Między publicznością była cała niedwielka kolonia polska w Berlinie zamieszkała, wielu wojskowych i kilku członków poselstwa angielskiego. Sprawozdanie p. Sierakowskiego przyjęła zebrana publiczność bardzo przychylnie.

— **Zaginione i znalezione dziecko.** Przed dziewięciu laty zginęła chłopczynka Mielen z Georgenbergu pod Jaworem (Jauer) trzyletnia córka Paula. Ojciec poczyniwszy wszystkie kroki do odzyskania dziecka, zwłędł wreszcie sądząc, iż dziecko spotkało nieszczęście. — (W dniu 10 weszliśmy przez zniknięcie Anny Becker w całej w zachodniej Europie została wroczona uwaga policyi na wiozącej się bandy Cyganów, odebrał w pobliżu Rygi landrat Baron von Wolff jedną z tych band cygańskich dziewczynkę jedenaścioletnią będącą bezwzględnie pochodzenia europejskiego. Gdy przecie Beckerowie oświadczali że to nie ich dziecko, kazali baron Wolff dziecko to wychować oddając do zakładu sierot. Chłopczyno wy wychowywała w zakładach wiadomości, że powziął podejrzenie, że to jest jego przed ośmiu laty mu zginiona córka, tembardziej że w ówczesnych rzeczach jak sobie przypomniał, waleali się byli cyganie w okolicy Georgenbergu. Napisał list do barona Wolfa i w przesłanej mu fotografii dziewczynki poznał swoją córeczkę. Przed kilku tygodniami pojechał do Rygi i poznałszy ją zabrał do domu.

— **Ks. Kazimierz Sosnowski**, prałat i proboszcz w Kołomyżach, jak donosi Dziennik, zmarł tamże dnia 2 b. m. po krótkiej chorobie. Duchowieństwo katolickie poniosło w nim wielką i niepowetowaną stratę, gdyż był to kapłan z wysokim wykształceniem i potężnym umysłem a przytem wyznawał prawdziwie chrześcijańskie zasady. Kraj traci w nim prawego obywatela. W skutek przesładowań rządu rosyjskiego ks. Sosnowski opuścił miasto beneficjum swoje w Lublinie, gdzie był administratorem diecezji, nie chcąc brać udziału w kolegium katolickim w Petersburgu, przez rząd rosyjski ustanowionem. Sławnym był protest jego przeciw temu kolegium założonemu, w którym wykrył gwałty rosyjskiego rządu. Na soborze watykańskim siał z specjalnego pozwolenia papieża jako reprezentant duchowieństwa z ziem polskich z pod zaborem rosyjskiego. Wraz z duchowieństwem polskim galicyjskim należał do przeciwników dogmatu nieomylności papieża. Cześć jego pamięci!

— **P. Rathelot**, urzędnikowi paryjskiego sądu, udało się odczytać i przepisać wiele ważnych dokumentów urzędowych, które podczas terrorystycznych rządów komuny uległy spaleni. Dokumenta te w grube volumina zostały, stanowiły w piśmie jedną zbitą masę, która za najdłuższym dotknięciem w piśmie rozszypsała. P. Rathelot na następujący pomysł: odciawszy z wszelką ostrożnością grzbiet voluminu, zmazał wodą całą spopieloną masę, i takową następnie umieszczył w otworze kaloryferu, wystawia na działanie dość silnego ciepła. Wtedy w miarę parowania wody, karty nieco stężały, same przez się oddzielały się, daly możność ułożenia ich na stole i odpisania. Wiarogodność kopii poświadczają wyznaczeni ku temu urzędnicy. Tym sposobem odciano już około 70,000 dokumentów.

— **Pisza z Paryża:** Półtora roku już upłynęło od czasu jak ostatni spirytysta gościł w naszej stolicy. Teraz dociekaliśmy się innego, który jednak nie ma zamiaru dawać pośledzeń. Zwiąże się on z Henryk Mato, i przybywa z wyspy Kuby, gdzie nazwisko jego wymawiane jest z zabobonnym strachem. Na jednym z wieczorów urządzonych w klubie strzeleckim w Kuby, p. Mato wywołał ducha Krzysztofa Kolumba, co niezmiernie sprawiło wrażenie na widzach, pomimo że grono obecnych składało się z samych mężczyzn nie znających twórcy. Teoria spirytystyczna nowego „medium“ opiera się na odrębnych zasadach. Twierdzi ona, że dusze po opuszczeniu ciał swoich blagają się przez pewien czas pomiędzy ziemią a księżycem, poczem stósownie do zasługi przynależącej im imiędziej na planetę Uranus; dusze osadzone na planetach, nie mają prawa wchodzić w żadne stósunki z mieszkańcami ziemi. Ale ponieważ każde prawo ulega wyjątkom, tak też i w tym razie wyjątek został zrobiony na wyłączną korzyść pana Mato. Widoki finansowe żywo obchodzące wszystkich znanych dotąd „mediów“, obojętne są (z) dla spirytysty kubańskiego. Przybył on do Europy nie dla próżni mamony, lecz jedynie w celu porozumienia się z przedstawicielami swego fachu na gruncie starego świata.

— **Mgła londyńska.** Pod dniem 23 listopada donoszą z Londynu: Wczorajsza mgła była zjawiskiem prawdziwie strasliwym. Od świtu trzeba było palić gaz w pokojach i mało kto odważył się wyjść na ulicę, nawet ruch wozowy prawie zupełnie ustał. Mgła dokuczała też płucem, mniej lub więcej utrudniając oddychanie. Szczęściem, był to właśnie dzień niedzielny, kiedy liczne statki parowe na Tamizie bądź co bądź musiały spocząć, w przeciwnym razie bowiem dym ich kominów byłby bardziej jeszcze zatrut i zagaścił powietrze. Mnóstwo jednak nio to zdarzyło się nieszczęśliwych wypadków.

W dzielnicach doków, gdzie po nad otwarte kanały widać mnóstwo ważkich mostków, tudzież nad samą Tamizą, wiele osób błądząc w ciemności, popadało do wody i tylko z największą trudnością zostały przez rybaków wyratowane; kilkoro dzieci przejechały na nlicach konie, kilka nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się także na drogach żelaznych, pomimo że pociągi jechały z nadzwyczajną ostrożnością używając sygnali strzelniczych. Mgła ogarniała nie tylko stolicę, ale także hrabstwa Yorkshire i Staffordshire, gdzie podobno była jeszcze gęstsza niż w Londynie i liczne spowodowała wypadki.

— **Stowarzyszenie przeciw zdejmowaniu kapeluszy** na ulicy, w celu witania znajomych, zawiązuja mieszkający miasta szwajcarskiego Biel. W odesłaniu, ogłoszonej w dziennikach szwajcarskich, przytoczone są powody, którym nie można w istocie odmówić ducha humanitarnego i praktycznego. Dla tych mianowicie odstawienie głowy w zimie bywa często fatalnym w skutkach!

— **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 7 grudnia Niepokalane Poczęcie N. M. P., w kalendarzu słowiańskim Boguwołi.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59, zachód o godzinie 3 minut 45.

Dnia 8 grudnia 1410 miesięczny rozejm z Krzyżakami. — 1431 śmierć królowej Jadwigi Jagiellonki. — 1432 rozproszenie stronnictw Świdrygiełły pod Osmianą. — 1438 sejm w Piotrkowie uznaje pełnoletność Władysława III. — 1506 na sejmie Piotrkowskim Zygunt I ogłoszono królem. — 1653 bitwa z Tatarami pod Zwańcem.

Pojutrze w środę dnia 8 grudnia Leokady panny, w kalendarzu słowiańskim Wysosiławy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0, zachód o godzinie 3 minut 44.

Nów dnia 9 grudnia o godzinie 1 z rana.

Dnia 9 grudnia 1617 Bona wyjeżdża z Baru do Polski. — 1651 śmierć hetmana Mikołaja Potockiego. — 1738 August III wyjeżdża z Dreżna do Polski. — 1788 przychylnie oświadczenie się rządu angielskiego dla konstytucji. — 1789 wyprowadzenie poselstwa za granicę.

(W.) Poznań, 5 grudnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemopłodów. W pierwszej połowie minionego tygodnia było powietrze łagodne, w drugiej zapanała mroź do kilku dochodzący stopni. Uspokojenie targów zagranicznych zbożowych było w tym tygodniu przeważnie stałe: z Anglii mianowicie nadechodzili wiadomości o wyższych cenach. Dowozy na targi tutejsze były większe, tak samo nadechodzili i kolejni znaczne oferty jak nie mniej z drugiej reki. Przy tem wszystkim objawiało się w interesach usposobienie nader słabe, ile że eksport ustał znacznie, a konsumenci nie wyparli się do zakupów; ztąd i ceny uległy niższo. Kolejami wyprawiono od 28 listopada do 4 grudnia: 183 węgeli pszenicy, 286 węgeli żyta, 11 węgeli jęczmienia, 27 węgeli owsa, 5 węgeli grochu i 38 węgeli nasion olejnych. Płacono zaś za pszenicę 60-70 tal. per 2100 funtów; żyto 51-56 tal. per 2000 funt; jęczmień mały i wielki 50-55 tal. per 1850 funt; owsa 36-38 tal. per 1250 funt; groch na paszę 70-75 tal. do gotowania 76-82 tal. per 2250 funt; wykę 60-65 tal. per 2250 funt; tatarak 51-55 tal. per 1750 funt; koniowinę czerwono 18-18, biały 14-20 tal. per 100 funt; rzepik zimowy 79-80, rzep zimowy 61-63, rzepik lato 66-70, nasienie lnia 84-87 talarów wszystko per 2000 funt; mąkę pszenną nr. 0 i 1 5½-6 tal. rana nr. 0 i 1 4-4 tal. per 100 funt. bez akcyz.

Na giełdzie żyto. Przy nader słabym interesie była tendencja podczas ubiegłego tygodnia dość stała, ponieważ nie za wiele było sprzedawczych. Na wiosnę tylko zawarto kilka kontraktów, zresztą nie prawie nie handlowano. Udzielił się miejscowego nie było żadnego. Płacono na grudzień i grudzień-styczeń 51-52 tal., styczeń-luty i luty-marzec 150-151, na wiosnę i kwiecień 149-150 marek per 2000 funtów.

Okowita. Nizkie notowania zamieszczone wywarły zaraz na początku tygodnia niepomysłny wpływ, wywoławszy tu usposobienie bardzo słabe. Przytem było wielu sprzedawczych na wszystkie terminy, kupujących zaś mało tylko liczbą, którzy prócz tego okazali pewną powściągliwość. W skutek tego wszystkiego mieliśmy się coby ku niższo. Towaru w minionym tygodniu wiele dowieziono, który z trudnością lokowano, po większej części w fabrykach sprytu. Płacono na grudzień 18-17½, styczeń 18-17½, luty 18-17½, kwiecień-maj 18-17½ tal. per 10,000 ½ Tralles'a.

Buk, 6 grudnia. Na odbytem dnia 2 b. m. posiedzeniu rady miejskiej obrano jednogłośnie burmistrzem miasta Boku p. G. Ranus, sekretarza miejskiego z Grodziska.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ruch Literacki** wyszedł z druku No. 9 i zawiera: Rocznica zgonu Adama Mickiewicza. — Król i Bandyta, powieść historyczna B. Bolesławskiego, (o. d.). — Król Henryk VIII, tragedia Szekspira, nowy przekład L. Urycha, (o. d.). — Kazimierz Brodziński, studium literackie, dr. A. Belskiego, (dokonczenie). — Syn Zuzjdy, powieść ukraińska Piotra J. Bykowskiego, (o. d.). — Rzeź o porczy francuskiej w średnich wiekach J. Amburskiego, lektora Uniwersytetu, (dokonczenie). — Listy z Niemiec J. L. Kraszewskiego. II. — Z pola nauki. — Szkieł z mitologii porównawczej, H. Adam i Ewa. — Chrystus u p. Jazollot. — Kwestya Indian w Północnej Ameryce. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Nowe książki.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
dnia 7 grudnia.

BAZAR. Chłapowski z Turwi, Kiszewski z Trzemeszna, Potworowski z Królestwa Polskiego, hr. Skórzewski z Lubostronia, Osowski z Chwałibogowa, dr. Kękowski z Leszna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z Czerwiego wsi, pani Chłapowska z Kopaszewa, Żółtowski z rodz. z Czażca, Zaborowski z Królestwa Polskiego, Swinarski młodszy z Kruszwia, Skarżyński z rodz. z Sokolowa, Prądzyski z Laskowa, Rogalski z Retkowa, Niemowski z Dzierżnicy, Zakrzewski z Gosięciszyna, Teurich z Krakowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobelnik, Bereżocki z Słupcy, Dobrosowski z Królestwa Polskiego, Poetsch z Lipska.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Gdańsk, 5 grudnia. Powietrze w pierwszych dniach tego tygodnia miłośny ciepło i wilgotne, lecz od środy nastąpiło silne zimno. Wiatr przez cały tydzień zmienny, ostatecznie zaś południowy.

Targi zbożowe w zachodniej Europie nie miały w tym tygodniu wybitnego charakteru, w ogóle jednakże przeważała tendencja wyższkwa szczególnie na targach szupiejemi do-

wozami zaopatrzonych.

W Anglii na wszystkich placach pokup był bardzo ożywiony, pomimo że dowozy pszenicy krajowej były nieco większe jak w zeszłym tygodniu. Dowozy to wynosiły w tym tygodniu 58 655 kwarterów po przeciętnym cenie 43 szyl. 5 pen., podczas gdy w odpowiednim tygodniu roku przeszłego dowieziono na targi angielskie pszenicy krajowej 51,191 kwarter. po przeciętnym cenie 61 szyl. 1 pen.

W Londynie pomimo że kupey zachowują się zawsze jeszcze z wielką przecznością, pokup był znacznie większy i płacono angielską pszenicę o 1 szyl. zagraniczną zaś o 1 do 2 szyl. na kwarterze drożej jak w przeszłym tygodniu. W Leith ceny bez zmiany, w Liverpoolu notowano małe podwyższenie dla lepszych gatunków, w Hull zaś pszenicę zagraniczną, szczególnie z portów morza Bałtyckiego płacono o 1 szyl. drożej.

W Nowym Jorku ceny pszenicy i maki utrzymały się bez zmiany.

W tym tygodniu wysłano do Europy z portów amerykańskich na Atlantyk 80,000 kwarterów, z Kalifornii zaś 85,000 kwarterów.

Dowóz pszenicy krajowej na targach francuzkich był w tym tygodniu znacznie większy, ceny jednakże utrzymały się bez zmiany, w niektórych miejscach notowano nawet małe podwyższenie, powodem do tego było zwiększenie się wody w rzekach skutkiem deszczów i śniegów, co pozwalało niynom pracować całą siłą.

W Belgii z powodu znaczniejszych dowozów ceny pszenicy nieco słabsze.

W Holandii zaś tak pszenica jak i żyto wioję poszukiwane i droższe.

Poludniowi Niemcy i Austria stałe, lecz ceny bez zmiany.

W Berlinie pokup w tym tygodniu bardziej się ożywił i ceny pszenicy i żyta poszły nieco w górę.

Na naszym placu dowozy pszenicy ciągle jeszcze bardzo szczupłe, nawet nie wystarczające, a tego powodu pokup przez cały ten tydzień był bardzo ożywiony, a ceny znów się o 1 do 2 tal. podniosły, szczególnie dla wyborowych gatunków.

Żyto dla większych dowozów spadło w cenie o 2 tal.

Jęczmień i rzepik bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1900, żyta ton 250. Płacono za 2000 funt.

Za szefel berliński.

wag. hol.	tal.	tal. sgr.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
128-130	64-70	2	14	2
128-137	66-72	2	24	2
127-129	63-66	2	20	2
130-131	62-63	2	19	2
130-132	59-60	2	15	2
130-131	58-60	2	14	2
123-128	51-53	2	3	2
100-115	50-53	1	24	2
81-82	2	17	10	2
54-55	1	10	6	1

Aleksander Makowski i Sp.

(A. B. C.) **Września, 4 grudnia.** (Teatr amatorski. — Falszywe doniesienie. — Złote weselo. — Zmiany firmy. — Nosaczyna)

Tutejsi lubownicy sceny narodowej zamierzają dać w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Myśli tej szanownych amatorów tylko przyklasnąć należy tem bardziej, że dochód ma być przeznaczony dla dzieł ubogich tutejszej szkoły katolickiej. Jak słyszałem, ma być prócz jedno-aktowego obrazku wiewskiego ze śpiewkami Michała Chomińskiego „Werbil domowy“, odegrana także dwuaktowa komedia jednego z pierwszych naszych powieści i komedypisarzy Józefa Korzeniowskiego „Okreśne“. O bliższych szczegółach nie omieszkam donieść czasu swego.

Doniesiono tutejszej prokuratury, że znikły ztąd przed pięciu laty bez najmniejszego śladu woźny sądowy Huebner został wówozars przy grze w karty przez kilku niegodziwów w niekiedy zamordowany sposób i że mordercy zwłoki jego zakopali w piwnicy domu, w którym mieszkał Huebner. Wiesz ta o strasznym morderstwie rozniosta się wnet po mieście, przechodziła z ust do ust z wstrząsającą naturalnie przydatkami, a prokuratura nakazała natychmiast całą rozkopać piwnicę, lecz choć kopano w ziemi dość drugo i głęboko, nie można przecie było znaleźć ani jednej kości ludzkiej i ztąd wniosek ślady, że doniesienie było bezzasadne i zupełnie zmyślone.

Dnia 25 z. u. obchodzili w Bielechowie pod Miłosławiem posiadzielci gruntu i wiatrak p. Ryszkiewicz z swą żoną i dziećmi weselo.

Istniejący tutaj od kilku dziesiątek lat powszechnie znany polski handel żelaza, korzeni, cygar i wina pod firmą F. Rakowskiego, którego ostatnim właścicielem był agent jenerały pan Feliks Rakowski z Poznania, a który się cieszył nie małym powodzeniem, przeszedł w końcu ubiegłego miesiąca na imię kupca pana Herrmana Mullera ze Szlaska.

W miejscowości Gzodowie i Neryngowie w tutejszym powiecie panuje pomiędzy kołmi, nosaczyna.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 grudnia.

Poznań, 7 grudnia. Urzędowa sprawozdanie giełdowe. Walory: poznański 3½%, list zastawny 98 ½%, 4% nowe listy zastawny 93 ½%, list rentowe 97 ½%, akcyz banku prowincjonal. 103 ½%, 5% oblig. prowinc. 100 ½%, 5% oblig. powiatowe 100 ½%, 5% oblig. melior. Obyr 100 ½%, 4½% oblig. powiat. 98 ½%, 4½% oblig. miejskie II emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3½%, oblig. długu państw. 91 ½%, 4% pożyczka państw. 99 ½%, 4½% konsol. pożyczka państw. 105 ½%, 3½% pożyczka premialowa 129 ½%, 5% pożyczka związku póln.-niem. — plac, polskie 4% listy likw. 68 ½%, akcyz zakładowe Tow. kolei star.-pozn. 101 ½%, akcyz zakł. kolei górnośl. Ht. A. 164 ½%, akcyz kolei march.-pozn. 28 ½%, rosyjskie banknoty 94 ½%, zagraniczne banknoty 99 ½%, plac, akcyz Tellusa — plac, akcyz Kwilecki, Potocki i Sp. — pl., akcyz banku wsch.-niemiec. 78 ½%, akcyz banku wsch.-niem. produkt — plac.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 51, na grudzień 51, grudzień-styczeń 51, styczeń-luty 151, luty-marzec 150½, marzec-kwiecień 150½, na wiosnę 150 marek.

Wypowiedziano 500 str.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 18, na grudzień 17½, 18, styczeń 54,60 m., luty 54,75 m., marzec 55,25 m., kwiecień 55,75 m., maj 56,00 m., kwiecień-maj 56,25-56,50 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 17½ tal.

Wypowiedziano 20,000 litrów.

Poznań, 7 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: piękne.

Żyto: spok. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — str.; grudzień 51 ½, grudzień-styczeń 50 ½, styczeń-luty 151 plac. i ½, luty-marzec 151 ½, marzec-kwiecień 151 ½, na wiosnę 150 plac. i ½, kwiecień-maj 150 plac. i ½, maj-czerwiec 152 marek ½.

Okowita: osłabiająco. — Cena wypowiedz. —, wypowiedz.

— litrów, grudzień 17½-17½ płacono, styczeń 18 płacono (54), luty 18½ plac. (54,50), marzec 18½ plac. (55), kwiecień 18½ plac. (55,50), kwiecień-maj 18½ plac. i ½, maj 18½ plac. i ½, (56,50), czerwiec 19 ½, (57 marek.)

Okowita w miejscu (bez beczki) 17½ ½.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Pszenica	3 6	2 29	2 24
Żyto	2 22	2 18	2 16
Jęczmień	2 28	2 25	2 17 6
Owies	3	2 28	2 27
Groch do gotowania	3 15	3 14	3 12 6
Groch na paszę	3 7 6	3 5	3
Rzepak zimowy	4 2 6	4 1 3 4	—
Rzepak zimowy	4 5	4 3 9 4	3
Rzepak lato	—	—	—
Rzepak lato	—	—	—
Tatarak	3 5	3 2 6 3	—
Kartofle	—	18	16
Wyka	—	—	—
Łubin żółt.	—	—	—
„ niebieski	—	—	—
Koniowina czerwona	—	—	—
„ biała	—	—	—

Poznań, dnia 7 grudnia 1874.

Miejska komisja targowa.

Ceny targowe

	T o w a r		
	piękny.	średni.	pośledni.
Przenicy	3 6	2 29	2 24
Żyta	2 22	2 18	2 16
Jęczmienia	2 28	2 25	2 17 6
Owsa	3	2 28	2 27
Grochu do gotow.	3 15	3 14	3 12 6
„ na paszę	3 7 6	3 5	3
Rzepiku zimowego	4 2 6	4 1 3 4	—
Rzepiku zimowego	4 5	4 3 9 4	3
Rzepiku lato	—	—	—
Rzepiku lato	—	—	—
Tatarak	3 5	3 2 6 3	—
Kartofle	—	18	16
Wyki	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—
Koniowiny czar. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Koniowiny biały	—	—	—

*** Mała.** Berlin, 5 grudnia. Pszenica nr. 0 9½-9 talar., nr. 0 i 1 8½-8 talar., rżana nr. 0. 8½-8 talar., nr. 0. i 1 7½-7 talarów.

Giełda bydgoska, 5 grudnia.

Pszenica: 57-63 tal.

Żyto nowe 50-54.

Jęczmień: nowy 53-56 talarów.

Owies: 56-50 tal.

Rzepak 76-78 tal., wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 17½ tal. per 100 litrów à 100 %.

*** Bydło.** Berlin, 4 grudnia. Pomiedzy wystawionemi na dzisiejszym targu 239 sztukami bydła rogatego, 638 sztukami nierogacizny, 875 sztukami skopów i 503 sztukami cieląt znajdowało się pozostałości z przeszłego targu 159 sztuk bydła, 61 sztuk nierogacizny i 308 sztuk skopów.

Jak zwykle, ograniczył się interes co do bydła rogatego na sprzedaniu kilku krów, podczas kiedy reszta towaru zupełnie była zaniedbaną; ceny się nie zmieniły. Sprzedał tak nierogacizny jako i skopów była również z powodu małych potrzeb bardzo ograniczona, lecz ceny utrzymały się poniedziałkowe. Cielęta narazicie przy nieco ożywieniu interesie osiągały lepsze ceny średnie.

Kursy telegraficzne.
(Notowane z dnia 5 grudnia.)

SZCZECIN, 5 grudnia 1874.

Stan powietrza: stałe

na grudzień 63

na kwiecień-maj 192

Żyto: stałe

na grudzień 51½

na kwiecień-maj 150

na maj-czerwiec 148

Olj rzep.: stałe

na grudzień 17½

na kwiecień-maj 55½

Okowita: stałe

w miejscu 18½

na grudzień 18½

na kwiecień-maj 58

na maj-czerwiec 59 30

Olj skalny:

na grudzień 3½

BERLIN, 5 grudnia 1874.

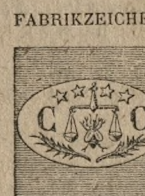
Stan powietrza: mroź

	kurs pończak.	kurs końcowy		kurs pończak.	kurs końcowy
Pszen. stałe	61½	62	Owies: trzyma się	62	62½
na grudzień	190	190	na grudzień	—	—
na kwiecień-maj	—	—	Olj skalny:	8	—
Żyto wyżj	52½	—	w miejscu	—	—
w miejscu	53½	53½	Gal. kol. Kar. Lud.	109½	110
na grudzień	151	151	Pruskie oblig. p.	—	91½
na kwiecień-maj	150	150	Nowe pozn. listy	—	93
na maj-czerwiec	150	150	Pozn. rent. listy	—	97½
Olj rzep. spok.	18½	18½	Kolj žel. państw.	186½	187
w miejscu	18½	18½	Lombard	78½	78½
na grudzień	57	57	Anst. losy z 1860	—	109½
na kwiecień-maj	57 80	57 70	Włoska renta	67½	67½
na maj-czerwiec	—	58 20	Amerykański	98½	98½
Okow. spok.	—	18 15	Austr. akc. kred.	140½	140½
w miejscu	18	18	Pożyczka turecka	43½	43½
na grudzień	18 6	18 2	7½% Rumunji	—	34½
na kwiecień-maj	58	58 30	Pol. listy likwid.	—	69½
na czerwiec-lipiec	59	60 50	Rosyjsk. banknoty	—	94½
			Austr. renta srebr.	—	68½
			Usp. stałe	—	—

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

— Panu Fr. Z. w Berlinie. Nadesłany nam przez Sz. Pana wierszy ogłosić nie możemy.

FABRIKZEICHEN



(CHRISTOFFEL)

Galwanicznie

posrebrzane i pozłacane

naczynia stołowe

Cafe srebrne naczynia stołowe

roboty emaliowe

wykładany bronz

galwanoplastyka

nowa i blonda bossa

pozłacanie i posrebrzanie

połowne posrebrzanie.

ORFÈVRES

CHRISTOFFEL

Fabryki: w Paryżu, rue de Bondy, 56

w Carlsruhe, w Księstwo Badeńskie.

NB. Marka „Alfenide“ jest wyłączną własnością panów Christoffel i Cie.

Zwracamy uwagę Publiczności na to, że wszystkie przedmioty naszej Orfèverie zaopatrzone są w nasz stempel fabryczny, z których jeden nosi wypisanie wszystkimi literami nazwisko **Christoffel**, drugi zaś w formie oworoboku powyższy znak fabryczny. Krom tego są wszystkie przedmioty, których własność na to zezwala, zaopatrzone w stempel, oznaczający użyte przez nas **gwarantowaną wartość srebra**.

Prosimy przeto odbiorców naszych usilnie, aby pamiętali podane powyżej nasze znaki fabryczne.

W następnym podajemy nazwiska naszych **reprezentantów**, którzy jedynie nasze fabrykaty i to po **oryginalnych cenach naszego albumu taryfowego** obowiązani są sprzedawać.

Lyżki, noże i widelce

Alfenidowe.

Reprezentanci

we wszystkich większych miastach.

Wystawy powszechnie

Paryż 1855;

Wielki medal honorowy

Londyn 1862;

dwa medale

za doskonałość wyrobów

Paryż 1867;

Po za konkursem (Członek Jury)

Wiedeń 1873;

dypłom honorowy.

Augsburg: J. M. Beerl.	Bazylea: G. Kiefer.	Berlin: Max Weil (Kronenstrasse, No. 44).	Bonn: D. Delmon.	Wrocław: Moritz Wentzel.	Berno: H. Kwohal.
Brunświk: J. Nehrhorn.	Carlsruhe: F. Meyer u. Comp				

Posiedzenie

reprezentantów miasta Poznania w dniu 9 grudnia 1874 r. po południu o godzinie 4.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie o zarządzie i stanie interesów miasta za r. 1873/4.
2. Dotyczy zniszczenia cięgarów należących się instytucjom duchownym.
3. Rozdanie czyszczenia ulic na r. 1875.
4. Wyrównanie rachunku masztalarni za rok 1873.
5. Wyrównanie rachunku ocena psów za rok 1873.
6. Wyrównanie rachunku wodociągów za rok 1871/2.
7. Dotyczy nowo mającego być utworzonym stypendium fundacji Fryderyka Wilhelma Wiktorii.
8. Rozdanie liwerunku owsa dla miejskiej masztalarni na r. 1875.
9. Rozdanie rymskiej i siodlarskiej roboty dla miejskiej masztalarni na r. 1875.
10. Rozszerzenie prawa obywatelskiego resp. prawa do głosowania w sprawach miasta stosownie do § 9d prawa z dnia 25 maja 1873 r.
11. Zezwolenie dodatku na kupno konia do masztalarni.
12. Ustalenie etatu dla głównego zarządu ubogich na rok 1875.
13. Ustalenie etatu dla miejskiego domu chorych na rok 1875.
14. Ustalenie etatu dla szpitalu na r. 1875.
15. Toż samo pielęgnacji sierot na rok 1875.
16. Ustalenie etatu dla funduszu fundacji Ludwika na rok 1875.
17. Ustalenie etatu dla szkoły realnej na rok 1875.
18. Ustalenie etatu dla szkoły średniej na rok 1875.
19. Ustalenie etatu dla szkoły obywatelskiej na rok 1875.
20. Ustalenie etatu dla szkoły miejskiej Nr. 1 na rok 1874.
21. Ustalenie etatu dla szkoły miejskiej Nr. 2 na r. 1875.
22. Ustalenie etatu dla szkoły miejskiej Nr. 3 na r. 1875.
23. Zezwolenie na wydane kosza za urządzenie ratusza.
24. Obsadzenie miejsca inspektora miasta.
25. Wybór mieszanej komisji do nowej budowy mostu Chwaliszewskiego.
26. Osobiste sprawy.

podp. Pilet.

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość w wsi staro **Demancie** pod liczbą 28 położona, do **Daniela i Katarzyny** z Kaldenbachów małżonków **Schoebert** należąca, która z objętością 18 hektarów 28 arów 50 lasów kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 36 tal. 1 spr. 2%, ten i na podatek budynkowy z wartości użytku na 20 tal. podana, sprzedana ma być w celu przymusowego wykonania, drogą subhastacji koniecznej w

czwartek dnia 18 lutego 1875 przed południem o godzinie 10 w lokalu komisji sądowej w Stenszewie. Poznań dnia 7 listopada 1874

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Antykwnaria

E. Calliera, Poznań,
Wilhelmowska ulica 18.

poszukuje:

Stare programy gimnazjów
Poznańskiego, Leszczyńskiego, Bydgoskiego w Pile i w innych miastach wielkopolskich.

wszystkiego co wyszło drukiem o **Tadeuszu Kościuszcze.**

Przegląd Poznańskiego tomu XX, czyli roku 1865.

wszystkiego co wyszło drukiem o **cudach, posagach i cudownych obrazach N. Maryi Panny w Polsce;**

wszystkiego co wyszło drukiem o **królu Janie III Sobieskim** w jakimkolwiek języku;

Obwieszczenie.

Do wybudowania budynków szkolnych w Witowie wyznaczam termin na wtorek

dnia 29 grudnia r.b.

na godzinę 11 przed obiadem w biurze moim na który mający chęć podjęcia się tej budowy niniejszym zapraszam.

Kosztorys i warunki przypisane być mogą w biurze moim podczas godzin służbowych.

Sroda, dnia 2 grudnia 1874. (6396)

Król. radca ziemski.

Panom agronomom i miłośnikom polowania poleca niżej podpisany, znane od lat wielu

prawdziwe wejmarskie buty do polowania

jako **nieodzowny** przedmiot do ubrania (dla lekarzy i pastorów nader praktyczne), który doskonałością swą wszędzie znajduje uznanie. Buty te wykonane są wewnątrz filem i poszite rosyjskim juchtem a z tego powodu nie przemakalne i bardzo ciepłe. Przy obstarunkach zechcą szanowni panowie przesłać tylko stary, dobrze im leżący but lub miarę długości i szerokości nogi etc. a mogą być przekonani, że otrzymają wyborną parę buć, którą ewentualnie i wymienić można. (Buty te nie noszą się na drugich butach ale wciągają się na szkarpetki do polowania.) Cena butów jest 7 1/2 tal. Takie same buty bardzo mocne, nieprzemakalne, z podwójnymi podeszwami 9 tal. Aż do kolan obsadzone skórą 11 tal. Z filem sięgającym aż do bioder 14 tal. Na żądanie dodaje się także smarowidło, konserwujące skórę. Przesyłka uskutecznia się zaraz, bo wielki wybór jest zawsze w zapasie.

Edward Noack,

królewski dostawca nadworny.

Berlin, teraz Mohrenstr. 31, przy Gensdarmenmarkt.

Ogłoszenie.

W konkursie do majątku towarzystwa komandytowego **Bratki, Chłapowski, Plater & Co.** w Poznaniu zameldował następnie właściciel dóbr rycerskich **Zbigniew Morawski** z Izby pretensyj (6405)

Do rozpoznania pretensyj tej został termin na dzień 15 grudnia 1874 r.

przed południem o godzinie 11 przed komisarem konkursu w biurze konkursowym Nr. XI. wyznaczony, o czym się wierzycieli, którzy pretensje swe zameldowali, uwiadamia.

Poznań, dnia 1 grudnia 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Obwieszczenie.

Do majątku kupca **Arona Aronsohn** w Poznaniu w skutek rozporządzenia z dnia 16 lutego 1871 r. otworzono konkurs kupiecki został przez podzielenie masy ukończony.

Poznań dnia 30 listopada 1874 (6406)

Król. Sąd powiatowy

Obwieszczenie.

Do majątku kupca **Emila Schmidta** w Poznaniu na mocy rozporządzenia z dnia 2 stycznia 1873 r. otworzono konkurs kupiecki został przez podzielenie masy ukończony.

Poznań dnia 30 listopada 1874. (6407)

Król. Sąd powiatowy.

Etat tutejszej Izby handlowej za rok 1875 wyłożony będzie publicznie podczas najbliższych dwóch tygodni w lokalu giełdowym od 11 do 1 godziny z południa, co na mocy § 22 prawa z dnia 24 lutego 1870 niniejszym podaje się do wiadomości. (6398)

Poznań, 7 grudnia 1874.

Izba handlowa

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy N. powiatu inowrocławskiego odbędzie się w **Inowrocławiu** w piątek dnia 11 grudnia r.b. o godzinie 2 po południu w lokalu p. Wituskiego, na które zaprasza

Komitet.

„Mały Bazar”

Wilhelm. plac Nr. 10

połączone koszule męskie białe i kolorowe w znacznym wyborze po cenach bardzo umiarkowanych.

Znaczne zniżenie cen w antykwnarii

E. Calliera w Poznaniu.

„Ne dzis”

pismo zbiorowe, poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi

3 spore tomy za 1 tal. 20 sgr. zam. 5 tal.

Milewski J. K.

Herbarz

(dopełnienie Niesieckiego)

za 1 tal. 15 sgr. zamiast 2 tal. 10 sgr.

Mecherzyński:

Historia wymowy w Polsce

3 spore tomy za 6 tal. zamiast 10 tal (wyczerpane w handlu księgarskim).

Schroda, den 2 Dezember 1874.

Der Koenigliche Landrath.

Bekanntmachung.

Zur Vergebung des Baues der Schulgebäude in Witowo habe ich auf Dienstag den

29 Dezember d. J.

Vormittags 11 Uhr in meinem Bureau Termin anberaumt, zu welchem ich Unternehmungslustige hiermit einlade.

Die Anschläge und Bedingungen können in meinem Bureau während der Dienststunden eingesehen werden.

Schroda, den 2 Dezember 1874.

Der Koenigliche Landrath.

Obwieszczenie.

Do wybudowania budynków szkolnych w Witowie wyznaczam termin na wtorek

dnia 29 grudnia r.b.

na godzinę 11 przed obiadem w biurze moim na który mający chęć podjęcia się tej budowy niniejszym zapraszam.

Kosztorys i warunki przypisane być mogą w biurze moim podczas godzin służbowych.

Sroda, dnia 2 grudnia 1874. (6396)

Król. radca ziemski.

Panom agronomom i miłośnikom polowania poleca niżej podpisany, znane od lat wielu

prawdziwe wejmarskie buty do polowania

jako **nieodzowny** przedmiot do ubrania (dla lekarzy i pastorów nader praktyczne), który doskonałością swą wszędzie znajduje uznanie. Buty te wykonane są wewnątrz filem i poszite rosyjskim juchtem a z tego powodu nie przemakalne i bardzo ciepłe. Przy obstarunkach zechcą szanowni panowie przesłać tylko stary, dobrze im leżący but lub miarę długości i szerokości nogi etc. a mogą być przekonani, że otrzymają wyborną parę buć, którą ewentualnie i wymienić można. (Buty te nie noszą się na drugich butach ale wciągają się na szkarpetki do polowania.) Cena butów jest 7 1/2 tal. Takie same buty bardzo mocne, nieprzemakalne, z podwójnymi podeszwami 9 tal. Aż do kolan obsadzone skórą 11 tal. Z filem sięgającym aż do bioder 14 tal. Na żądanie dodaje się także smarowidło, konserwujące skórę. Przesyłka uskutecznia się zaraz, bo wielki wybór jest zawsze w zapasie.

Edward Noack,

królewski dostawca nadworny.

Berlin, teraz Mohrenstr. 31, przy Gensdarmenmarkt.

Ciągnięcie fantowej loteryi

na korzyść domu sierot w Pleszewie odbędzie się w **wiedziele dnia 13 grudnia**. Prosi się o odesłanie losów lub ceny takowych przed ciągnięciem. (6385)

Zarząd

Towarzystwa Dobroczynności w Pleszewie.

Grobla 25.

Mieszkanie parterowe o 4 pokojach natychmiast do wynajęcia. (6387)

Strzelecka ul. Nr. 19.

Mieszkanie o 4 pokojach na I p. i o 3 pokojach na IV p. natychmiast do wynajęcia. (6388)

Wrocławska ul. Nr. 9.

Mieszkanie o 5 pokojach na I p. natychmiast do wynajęcia. (6389)

Żądani są **agenci** do sprzedaży artykułów, które dla każdego są **pożyteczne**. Przez to podaje się sposobność zarobienia w **wolnych chwilach** przeszło fl. 500. Udać się należy **franco** do: **Fabrique de l' Alliance à Chaux de fonds (Suisse).** (6390)

Teofila Sobieska

uczy przy nagrobku przadziada Żółkiewskiego synów Marka i Jana żyć i umierać za Ojczyznę. Przepiszny druk olejny 32 cale wysoki, 22 szeroki podług oryginału Wal. Eljasza. Cena 13 tal. 10 sgr., w ramach 20 tal. Można ten obraz każdego czasu jako i inne piękne ryciny zobaczyć bezpłatnie w księgarni **J. Chociszewskiego**, Słomska ulica Nr. 6 w Poznaniu. (6111)

Gotowe paletoty, ubiory, futra, czapki, bielizna i obuwie poleca

J. Urbankiewicz, (5820)

Wilhelmowski plac Nr. 4 I. piętro.

Paryskie

Heliominiatury

po cenie

nader umiarkowanej.

Zamówienia przyjmuje zakład fotograficzny **E. Wechsel** w Hotelu du Nord i księgarnia **E. Calliera**, Wilhelmowska ulica 18. (5561)

Kapitały (5920)

są do wypozyczenia na dobra rycerskie **bezpośrednio** po Ziemiście kredytowem i na comy tutejsze w bezpiecznym miejscu przez

Gersona Jareckiego, Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Pierwszą przesyłkę pierników odebrali od Gustawa Weese i polecają

Frenzel & Co. (6379)

Herbatę chińską w wielkim wyborze po niskiej cenie poleca

J. N. Leitgeber. (5290)

Pierwszą przesyłkę pierników odebrali od Teodora Hildebranda w Berlinie odebrali i polecają

Frenzel & Co. (6378)

Dominium Choryń p.

Kościąnien przyjmuję zamówienia na (6384)

ser choryński

tak w małej jak i większej ilości. Począwszy od 6ciu funtów przesyłki franco wysyłane będą.

Franc. orzechy włoskie

orzechy lamb.

orzechy Para

świeczki na drzewka poleca (6403)

S. Alexander,

(H. Kirsten.)

Dominium Boguszyn

pod Książem i

Dominium Jeziorki

pod Wysoką

połączają piękne (6382)

półgęski

funt po 17 1/2 sgr.,

palki marynow.

po 6 sgr.,

smolec

funt po 12 sgr.,

pasztety strasburskie

po 1 tal. 10 sgr.,

jedory

po 2 tal. 15 sgr.,

jedyczki

po 1 tal. 15 sgr.

Kolój oleśnicko-gnieźnieńska.

Akcjonariuszy Towarzystwa kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej, którym przydzielono oznaczone num. 3, 13, 17, 20, 27, 29, 36, 39, 50, 51, 54, 55, 56, 60, 65, 68, 69, 70, 71, 73, 79, 91, 92, 93, 95, 97, 98, 103, 104, 112, 113, 116, 117, 123, 125, 133, 135, 137, 143, 151, 154, 158, 159, 161, 168, 172, 174, 175, 176, 178, 180, 186, 188, 206, 211, 212, 213, 217, 218, 219, 220, 222, 223, 225, 226, 229, 230, 235, 237, 244, 245, 246, 249, 252, 253, 254, 262, 263, 278, 290, 298, 299, 300, 303, 318, 332, 366, 369, 370, 376, 379, 381, 385, 386, 391, 392, 393, 394, 399, 400, 408, 416, 426, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 436, 438, 447, 448, 449, 471, 485, 486, 487, arkusze kwitowe, nie wpłacił dotąd mimo ponownego szczegółowego wezwania rozpisane publicznem ogłoszeniem z dnia 25 lipca br. na czas od 20 do 31 września r.b. VII. raty dziesięciu procent na podpisane przez nich akcje zakładowe.

Akcjonariusze ci z wyjązają się [niniejszym raz jeszcze, aby resztujące wpłaty wraz z prowizjami] przewolki uskutecznić najpóźniej do **31 stycznia r. przysz.** w tym miejscu w którym wpłata rat dawniejszych miała miejsce, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z odcągającymi się wedle przepisu § 7 statutu Towarzystwa.

Wrocław, 30 listopada 1874.

Rada nadzorcza

Towarzystwa kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej

podpis **hr. Maltzahn,**

Wyprzedż galerij obrazów olejnych z masy konkursowej **Kutlera** w Wiedniu w narożniku Rynku i Wrocławskiej ulicy Nr. 34 na I. piętrze, otwarta codziennie rano od 9 godziny do 4 godz. po poł.

Zindler, (6377)

Watowane

koldry

we wszystkich kolorach i wzorach poleca (3484)

fabryka bielizny

A. z Pawlowskich

Kaufmann.

Poznań, Sapieżyński plac 1.

Gensza (6148)

farbiernia i pralnia chemiczna do odnawiania garniturów w Poznaniu Wilhelmowska ulica 16, blisko kościoła św. Marcina.

Samopały do oświetlania gazem,

które prócz tej przyjemności, że nie potrzeba ich osobno zapalać, podają i tę korzyść, że nie może zająć eksplozja gazu, gdy nawet palacz otworzony się pozostawi, poleca (6078)

S. J. Auerbach.

Wiedeńskie obuwie

dla mężczyzn, kobiet i dzieci poleca w różnych gatunkach po cenach jak najniższych

A. Apolant,

Nowa ulica.

Zamówienia zamiejscowe i reperacje wykonują się z największą dokładnością.

PARASOLE

własnej fabryki poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Apolant,

Nowa ulica.

Reperacje wykonują się jak najszybciej.

Tanie i praktyczne podarki na gwiazdkę:

1/2 tuzina koszul wierzchnich 3 tal.

1/2 koseni damskich 3 tal.

1/2 sztuki dobrego kreasu 3 tal.

1/2 dobrego sztyrnygu 2 1/2 tal.

1/2 tuzina ręczników 1 tal.

dobry kaptanik 15 sgr.

elegancka suknia 1 tal.

haftowana lina koszula 27 1/2 sgr.

obróz 15 sgr.

pokrycie na stół 1 tal.

